

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



X. DR. STANISŁAW TRZEGIAK.

# OŚWIATA A DOBROBYT

STUDYUM  
EKONOMICZNO-SOCYALNE.

WYDANIE DRUGIE, POPRAWIONE.

POZNAŃ.  
NAKŁADEM AUTORA,  
WYDAWANYM W DZIENNICZNYM BIURO  
DZIENNIKAMI Drukarni Dziennika Poznańskiego,  
1905.



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black



X. DR. STANISŁAW TRZECIAK.

# OŚWIATA A DOBROBYT

STUDYUM  
EKONOMICZNO-SOCYALNE.

WYDANIE DRUGIE POPRAWIONE.

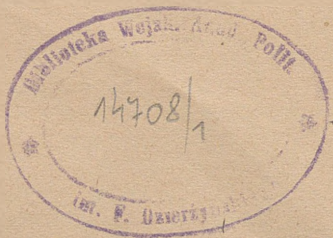
POZNAŃ.

NAKŁADEM AUTORA.

WYDAWANY W KAMI DRAKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.

1905.

501



Wiedza jest potęgą.

*Bakon z Verulamii.*

Nieuctwo jest korzeniem wszystkiego złego, szczególnie u tych, którzy z pracy rąk żyją.

*Benedykt XIII.*

Źródłem nędzy ludu jest jego zaniedbanie.

*Pestalozzi.*

## I.

(Wpływ oświaty na podniesienie *róbnictwa*. Ścisły związek oświaty z dobrobytem społecznym wykazany na Saksonii, Rosyi, Danii, Galicyi. Czy oświata odejmuje zadowolenie i zdolność do pracy fizycznej? Co wytwarza proletaryat? Kwestya żebractwa. Czy oświata klas niższych wychodzi na szkodę klasom wyższym?)

Wstrząsa się serce na widok barbarzyńskich postępów spełnianych na podbitym narodzie w imię oświaty i cywilizacyi. Wzruszającym jest widok powszechnego w chwilach takich współczucia. Ale przerażającą zarazem ta myśl, że się na tem skończy. Jeśli bracia starsza, dopiąwszy się do wyżyn światła i wiedzy z góry patrzeć będzie na młodszych współbraci, którzy w ciemności i cieniu nędzy siedzą, jeśli nie poda im braterskiej dłoni, kształcąc ich umysłowo, podnosząc ekonomicznie. Wzniosłe te cele, godne każdej wielkiej i szlachetnej duszy, są tak ściśle połączone z sobą, że ani oświata bez dobrobytu ani dobrobyt z pominięciem oświaty osiągnąć się nie da. Statystyka dowodzi, że z podniesieniem oświaty podnosi się zawsze ekonomiczny stan każdego narodu, że wyższe wykształcenie nietylko jednostce wychodzi na dobre, ale zwiększa także ogólną produkcję, a przeciwnie główną przyczyną nędzy ludu

i jego prowadzenia życia, ubliżającego godności człowieka jest zawsze ciemnota i nienctwo. Stąd wielka dziś kwestya socyalna jest w znacznej części kwestyą szkoły i wychowania. Siłą też każdego narodu jest ogólny rozwój umysłowy wszystkich jego warstw społecznych, dosięgający i rozpostarty nawet w najniższych warstwach. Jedynie tylko naród myślący poważnie o wykształceniu szerokich i nawet najniższych warstw swoich może dzisiaj liczyć na zajęcie silnego stanowiska w świecie. Wykształcenie i wiedza stanowią potęgę narodu, ciemnota zniweczy wszelkie szlachetne usiłowania. Nie wystarczy już teraz wykwintne wykształcenie pewnej tylko części, potrzeba koniecznie, by zbawcze promienie światła i wiedzy przenikły i dosięgły do najciemniejszych zakątków społecznych. Bo jak w ustroju jednostki, gdy się rozwija i posługuje pewnymi tylko organami, z zaniedbaniem innych, dochodzi się do przesilenia i kalectwa, tak też i w ogólnym ustroju społecznym zaniedbanie kształcenia wszystkich jego organów nieopisane przynosi za sobą szkody. To przeświadczenie wywołane ruchem XIX wieku jest dziś prawie powszechnem w świecie cywilizowanym. Wszędzie usilnie pracuje się nad tem, by ogólnym obowiązkiem szkolnym osiągnięty stopień wykształcenia rozwijać i podnosić naukowemi urządzeniami wszelkiego rodzaju, bo nawet u narodów w czasie ich kwitnącego stanu rozwoju mści się w dotkliwy sposób zaniedbanie pracy nad ogólną oświatą wszystkich składników społecznych. Doświadczyła tego Anglia, widząc się wyprzedzoną w przemyśle światowym, bo w czasie swego świetnego rozwoju za mało tam zwracano uwagi na szkoły ludowe, mało bardzo troszczono się o wychowanie klas robotniczych. Obecnie czyni Anglia wszelkie wysiłki, by ulepszyć i udoskonalić szkolnictwo ludowe i w ten sposób odzyskać utraconą palmę pierwszeństwa w pośród narodów. W ostatnim lat dziesiątku podniosła Anglia swe wydatki na szkolnictwo ludowe z 186 na 286 milionów marek. Niemcy wydają na te cele 186 milionów marek. Historia świadczy, że narody po doznanej klęsce lub przed grożącym upadkiem, chcąc się ratować, dążą do podniesienia szkolnictwa. Tak było u nas w roku 1791, tak w Prusach

po r. 1806, w Austrii po r. 1866, we Francji r. 1870, a dzisiaj tak jest w Hiszpanii po wojnie amerykańskiej.

Czem jest dla dobrobytu społecznego wzorowo urządzona szkoła ludowa, świadczy kwitnąca dzisiaj Saksonia, gdzie szczególnie wskutek zmian stosunków, powstałych po kongresie wiedeńskim, wytworzyła się taka nędza, iż w przysłowie weszła. Jedynie tylko w następnych czasach dobrze urządzone szkolnictwo i ogólne podniesienie oświaty sprawiło, iż dziś Saksonia jest pierwszym państwem przemysłowym w Niemczech. To też nawet w Rosji pojawiają się silne w ostatnich czasach dążenia do podniesienia oświaty. Tu znów mamy przykład, jak straszną klęską społeczną jest ciemnota, bo mimo urodzajnych łąk i rozległych przestrzeni, ciemni i nie umiejący gospodarzyć mieszkańcy giną z głodu lub chorób głodowych całymi masami. Biedny wieśniak rosyjski, gdyby umiał korzystać ze skarbów natury, nie tylko sam żyłby dostatnio, lecz płodami swej ziemi mógłby zaopatrywać miliony innych. Słuszna więc uwaga Tewsza (*Volksbildung und wirtschaftliche Entwicklung*. S. 18), że gdyby w Niemczech oświata stała na tym stopniu co w Rosji, to 30 milionów mieszkańców musiałoby albo emigrować albo z głodu umierać, przemysł jednak, handel, wiedza i sztuka wyżywia ich wszystkich. Zauważyć też potrzeba, że w Rosji liczba analfabetów wynosi 80% całej ludności, a w Niemczech tylko 1%. Pan Bóg dał człowiekowi wiele zdolności, sił ducha i umysłu, nadto w naturze zostawił ukryte mu skarby, potrzeba tylko pilności i pracy nad wydoskonaleniem i wykształceniem tych sił i zdolności, a te dadzą mu klucz do skarbnicy natury.

W ciemnocie raju nie ma. Są jednak jeszcze tacy, którzy upatrują szczęście mas szerokich w niewiedomości i ograniczeniu, nie życzą sobie oświaty dla najniższych warstw społecznych. Nie brak wprawdzie słów pięknych o potrzebie i znaczeniu oświaty, ale czyny dają do myślenia, że słowa te w ustach niejednego służą na to tylko, by myśli ukrywać. Szczególniejsza niechęć objawia się do oświaty dla ludności wiejskiej. Niedawno w parlamencie pruskim w kwestyi o szkole i jej stosunku do rolnictwa broniono z zapalem godnym lepszej sprawy ciemnoty

na wsi, przedstawiając oświatę w tej części społeczeństwa nie tylko za obojętną, ale za szkodliwą. Tutaj zyskała Galicya pochwałę za „wychowanie“ swych robotników, bo pewien poseł stawiał jako ideał galicyjskiego robotnika, ale dla jego zbytnej ciemnoty. „Ludzie ci, z których zaledwie połowa umie czytać lub pisać, nie myślą o niczem więcej, jak tylko o robocie i o swej zasłudze, są to najporządniejsi ludzie na świecie“. Podobnie słyszy się nieraz, „że najgłupszy robotnicy są najlepsi“, bo „do zbierania ziemniaków“, jak się wyraził pewien Pomorzanie, „nie potrzeba żadnego wykształcenia“. Lecz trudno doprawdy pojąć, jak mogą się pomieścić w głowie takie n. p. twierdzenia, że bieda większej części ludności, jeśli tylko ogół posiada bogactwo, jest idealnym stanem, prawdziwym dobrodziejstwem i nauczycielką ludzkości.\*)

Nie wchodząc w bliższe rozprawy z temi przestarzałemi pojęciami, przypatrzmy się Danii, gdzie oświata ludności wiejskiej na najwyższym stoi dzisiaj szczeblu. Znany też jest tamtejszy dobrobyt.

Wieśniacy tworzą spółki handlowe dla wywozu swoich produktów i przywozu potrzebnych im rzeczy. O ile takie spółki podnoszą dobrobyt, można się przekonać z następujących przykładów. Zniknął tam handel masła jednostek, a za to wywóz spółkowy masła pierwszej wartości podniósł się nadzwyczajnie. Kiedy 1880 roku spadły nagle ceny zboża, które stanowiło dotąd główny dochód ludności duńskiej, przerwali się szybko rolnicy do systemu gospodarstwa mlecznego, tak, że wywóz masła najlepszej wartości doszedł od r. 1881 do 1890 z 8 milionów na 79 milionów funtów. Podobnie wywóz nierogaczyny i mięsa wieprzowego postąpił spiesznie. W r. 1860 wywożono 40—50000 sztuk nierogaczyny i 10 milionów funtów mięsa, w r. 1883 351 000 sztuk i 14 milionów funtów mięsa, kiedy jednak w roku 1887 rząd pruski zamknął granicę dla przywozu nierogaczyny z Danii, z powodu zaraźliwych chorób, tak prędko dostosowali się sprytni Duńczycy do zmiany

---

\*) Lassen, nazywający się dumnie „uczniem pruskiej mądrości państwowej“ Rechtsphilosophie, S. 178.

stosunków, że, zakładając spiesznie u siebie rzeźalnie, podnieśli wywóz mięsa wieprzowego z 14 milionów na 786 milionów funtów, wywożąc przytem 186 000 sztuk nierogacizny. Tak oryentować się i tak prędko dostroić się do zmiany okoliczności może tylko naród wykształcony.

Również zasadzanie nieużytków rolnych poczyniło w ostatnich czasach wielkie postępy w Danii, tam także mamy najlepszy dowód błogich skutków oświaty w uszlachetnieniu człowieka. Ludność wiejska gromadzi się w święta w bibliotekach, uczelniach albo spędza czas wolny przy śpiewie i muzyce lub słuchaniu odczytów. — U nas jest na wsi również w niedzielę muzyka, ale w brudnych szynkach, jest i śpiew także, jeśli można nim nazwać nieludzkie głośy, ale po pijanemu. — Nadto młodzież w Danii spędza czas wolny od pracy na ćwiczeniach gimnastycznych lub przy strzelaniu do celu. Do tego więc, że wieśniak duński żyje dostatnio, pracuje produktywnie, zna i szanuje swoją godność człowieka, przyczyniła się jedynie oświata, jaką szerzą szczególniejszej uniwersytety ludowe istniejące tam od lat blisko 50. W zakładach tych pobiera młodzież duńska obojga płci wykształcenie tak ogólne jak i specjalne. Zdawaćby się jednak mogło, że ta młodzież będzie gardzić pracą fizyczną, będzie dążyć do lepszego życia, będzie się czuć nieszczęśliwą, zostawszy przy gospodarstwie, wcale nie, odpowiada na to Maikki Friberg, znawczyni stosunków duńskich\*): młody człowiek wraca do swego rzemiosła, uprawia rolę, jak poprzednio, z tą tylko różnicą, że teraz czyni to z przyjemnością, bo mu świat cały stał się większym i piękniejszym. Praca nie jest dla niego już więcej ciężarem, tylko pełnym przyjemności obowiązkiem i zaszczytem. Przez to może służyć nie tylko sobie i swej rodzinie, ale ojczyźnie i ludzkości całej.

Prawie też powszechnie w państwach europejskich okazuje się obecnie dążenie do podniesienia oświaty wśród ludności wiejskiej. Bułgaria, która do ostatnich czasów nic prawie nie wywoziła dzięki staraniom rządu

---

\*) Die Volkshochschulen im Norden. Berlin 1895.

nad szkołą ludową i nad kształceniem ludności wiejskiej, doszła do rozkwitu w jedwabnictwie, uprawie wina i hodowaniu koni. — Rząd rozsełał po kraju nauczycieli wędrownych, a ci swymi odczytami, wskazówkami i radami pouczali ludność, gdzie i jakie gałęzie rolnictwa ma podejmować, a porzucić gospodarstwo patryarchalne. Praca ta w krótkim czasie błogie wydała owoce\*).

Niemcy zawdzięczają swój rozkwit jedynie tylko szkole. Na początku jeszcze XIX stulecia były rozszarpane politycznie, a podeptane społecznie, kiedy jednak na głos Fichtego zabrano się energicznie do szkoły ludowej, doczekano się wkrótce dobrobytu i siły. Nie możemy się zgodzić na wszystkie pedagogiczne zapatrywania Fichtego, ale przyznać musimy wartość jego zdań o szkole: „Naród, który aż do najniższych warstw posiada najgłębsze i najwięcej wielostronne wykształcenie, będzie zarazem najpotężniejszym i najszczęśliwszym wpośród narodów swego czasu, nie zwyciężą go sąsiedzi, zazdrościć mu będą współcześni i będzie dla nich wzorem do naśladowania“.

Przeciwnie brak wykształcenia i ciemnota zabójczo na narody działa. Jest to środek zbrodniczy, którego często używają zwycięscy do unicestwienia podbitych narodów. W sposób okrutny zastosowali go Anglicy do mieszkańców Irlandyi i doprowadzili ten kraj nieszczęśliwy do strasznego spustoszenia. Biedny wieśniak irlandzki otrzymuje z aru ziemi 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> beczki ziemniaków, gdy tymczasem podobna ziemia umiejętnie uprawiana w innych krajach wydaje 15—20 beczek. Uprawa roli i chów bydła w tym kraju rolniczym stoi na bardzo niskim stopniu, a wszelka działalność w celu jego podniesienia spełznąć musi na niczem. Szatańskie to dzieło polityki angielskiej! Obecnie jednak okazują się tam energiczne prace w celu podniesienia kraju, nauka uprawy roli jest obowiązkowa w szkole ludowej. W Bessarabii mimo nadzwyczaj urodzajnej ziemi, podatnej do uprawy wszelkiego gatunku zboża i wina, ludność żyje w prze-

---

\*) Dr. M. Ströll. Über den wirtschaftspolitischen Entwicklungsgang Bulgariens. (Schmollers Jahrb. 21. Jahrgang S. 411.)

rażającej nędzy i z głodu przymiera, a to wskutek ciemnoty i braku wykształcenia. Do jakiego barbarzyństwa doprowadza ciemnota ludność wiejską, widzimy na paleniu lasów w Ameryce północnej i środkowej (mniej w połud.), urządzonym dlatego, by sobie oszczędzić trudu karczowania. Zgubne skutki, jakie pociąga ta dzikość, uważam za powszechnie znane, dodam tylko, że zniszczono w ten sposób w r. 1871 w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki drzewa wartości 8827 milionów marek\*).

Każde więc trzymanie ludu w ciemnocie, nieuctwie i przesądach jest zbrodnią przeciw ludzkości.

W Szwajcaryi, gdzie na 3 miliony ludności jest 6 uniwersytetów a miasta o 15 tysiącach mieszkańców mają gimnazya męskie i żeńskie, seminarya nauczycielskie, po wsiach nawet znajdują się gimnazya i seminarya nauczycielskie, to też dobrobyt tamtejszy, szczególnie w francuskiej części, dla nas jest prawie nie do uwierzenia. Wioski o domach murowanych przeważnie piętrowych, z oświetleniem elektrycznym, często połączone kolejami elektrycznymi, wielkomięjski ubiór wieśniaków, sposób zachowania się i ich ułożenie, fortepian w ich domach, mogą być dosadnym dowodem, że oświata uszlachetnia człowieka, podnosi go moralnie i materyalnie; ciemnota spycha go tylko do rzędu zwierząt, poniża, hańbi i przykuwa łańcuchami nędzy do niskich instynktów.

Zagładnijmy w Galicyi do chaty wiejskiej w odległej od miast okolicy. Przykry widok, wszędzie obraz nędzy poniżającej godność człowieka, który w zadymionej, brudnej i ciemnej chacie dzieli często wspólne mieszkanie ze swoją trzodą, czasem ubóstwo, a czasem winą tego niechlujstwo, a źródłem obojga ciemnota. Wśród tak przerażającej nędzy potrzeba było dopiero tak radykalnego środka jakim jest strejk rolny, „by obudzić zainteresowanie się zaniedbaną dotąd kwestyą ludową“. (Najprzew. X. Arcbp. Józef Teodorowicz. Z ostatnich doświadczeń. Uwagi po strejkach Lwów 1903. Str. 1 nst.).

---

\*) Cfr. Dr. Ernest Schultze, Volksbildung und Volkswohlstand. Stettin 1899. S. 74.

W Galicyi szczególniej konieczną jest potrzeba oświaty dla ludności wiejskiej. Minęły czasy, kiedy ekonomia rolnika zamykała się w przysłowiu: „Maciek zasiał, Maciek zjadł“. Dawniej potrzeby i wydatki rolnika były tak nieznaczne, że sama jego ziemia zaspakajala je w zupełności, to też na niskim stopniu kultury mógł dość wygodnie byt swój urządzić. Rozdrobnienie jednak wskutek ustawicznych podziałów gruntów wiejskich dochodzi do ostateczności i nasuwa każdemu, kto współczuje z dołą bliźnich przerażające pytanie, co będzie później? Wskutek postępujących podziałów powstają spory graniczne, które zapełniają sądy i kryminaly, a mienie stron sprzecających się oddają w ręce sprytniej rasy obcej. Ludziłby się, ktoby myślał, że można tych biednych ludzi odwieść od pieniactwa i procesowania. Tak często odpowiadają na przyjacielskie przedstawienia: „żebym ostatnią koszulę sprzedał, to nie ustąpię“. Do ich rozumu, osłoniętego grubemi warstwami ciemnoty, nikt przemówić nie zdoła.

Tylko ulepszona szkoła może zabezpieczyć znójniejszy byt przeszłości. Dziś musi rolnik wiele rzeczy kupować, koniecznie też musi i sprzedawać, a tymczasem dla większości naszych wieśniaków ziemia nie wydaje tyle, ile potrzeba na odpowiednie dla człowieka wyżywienie. Pozostają nadto niezaspokojonemi inne niezbędne potrzeby życia i wydatki społeczne, których brak zaspokojenia zmusza ludność wiejską do masowej emigracyi. „Dla chleba“ tak przemawiające i konieczne, a jednak w swych skutkach najfatalniejsze. Wieśniak dzisiaj musi być kupcem, wiedzieć gdzie kupować, a rzeczy potrzebne sprowadzać wspólnie z innymi, musi rozumieć się na handlu, kiedy i co ma sprzedawać i znów tu ma się łączyć w spółki i towarzystwa dla zbytu. Na to potrzeba wiedzy, trochę znajomości stosunków, wśród których się żyje, orientowania się wśród wypadków, jakie w danej chwili zachodzą, do tego konieczną oświata. Tymczasem gdzie i jak wieśniak galicyjski kupuje, co, gdzie i kiedy sprzedaje? Złączony ściśle w stosunkach handlowych z rasą od niego sprytniejszą daje podwójną cenę na wiosnę za to samo zboże, które sam sprzedał w jesieni. Nie mając pojęcia o oszczędności, nie ma

naturalnie gotówki, kupuje na kredyt i ludzi się biedny, że zdoła z tej samej ziemi, z której na wyżywienie dostatecznej nie wydobyl ilości w roku minionym, że w roku przyszłym wydobędzie na wyżywienie, spłacenie długu i lichwiarskiego procentu od niego. Z roku na rok trwa w błogich nadziejach, dopiero z rozczarowaniem przekonywuje się o smutnej gospodarce, gdy traci wskutek długów dobytek cały.

A winą tego? — ciemnota, — a skutkiem tego? — nędza. Można dalej łatwo zrozumieć, że kawał ziemi, który miał do wyżywienia jedną rodzinę, wskutek kilkakrotnego podziału w pośród członków rodziny i wzrostu ludności nie może wyżywić przy tej samej metodzie uprawy patryarchalnej swoich właścicieli, a tem więcej zwierząt domowych tak niezbędnych w rolnictwie. Potrzeba więc używać sztucznych środków, by podnieść produkcyjną siłę ziemi, a nadto dobrać stosownie do gleby odpowiednich roślin pastewnych dla wyżywienia zwierząt, lub brak zwierząt, co często praktyczniejsze, zastępować maszynami. — Bez wykształcenia jednak mowy o tem być nie może. Dziś, jak powiedział dr. Gossler, prezydent Prus zachodnich (u Tewsa): „najkonierniejszem, co rolnik potrzebuje, jest wyższe wykształcenie, szczególnie w wiadomościach przyrodniczych“. — Liczne przykłady stwierdzają, że wieśniak w bezmyślności i li tylko z mechanicznego przyzwyczajenia podejmuje często prace najtrudniejsze i najkosztowniejsze, a używa środków przeciwnych celom, do jakich dąży.

Metoda nawożenia, samej uprawy, płodozmianu, dobierania nasion stosownie do gleby, wysuszania, a w danym razie nawodniania gruntu tak ważną czynność odgrywa w rolnictwie, że od umiejętnego jej zastosowania zależy nieraz w zupełności wynik całej pracy. Tymczasem widzimy u naszych wieśniaków we wszystkich wyliczonych warunkach produktywnego rolnictwa od „a“ do „z“ wielką albo zupełną nieumiejętność. Wystarczy tu porównać plany na gruntach większej własności z gruntami chłopskimi. Różnica kolosalna, pomimo, że i większa własność w Galicyi w gospodarstwie wymaga bardzo wiele ulepszeń, by mogła stanąć na równi z gospodarstwami zagranicznymi; tutaj potrzeba również więcej fachowego

wykształcenia. — Brak ludzi do pracy, daje się dotkliwie uczuć wskutek masowego wychodźstwa spowodowanego nędzą wiejskiej ludności. Brak ten w rolnictwie wychodzi we wszystkich cywilizowanych krajach na korzyść, bo zmusza do wyższej metody gospodarstwa, do zastąpienia rąk ludzkich maszynami w mozolnej niewolniczej pracy, zmusza więc do postępu. Możliwość jednak skutecznego użycia maszyn wymaga pewnego stopnia rozwoju umysłowego. Nadto zmiana stosunków ekonomicznych, zwiększenie się potrzeby wymogów i wydatków rolnika, wzrost ludności sprowadza stan przeludnienia, gdzie samo rolnictwo w pierwotnej formie prowadzone, nie wystarcza na wyżywienie danej ludności. Potrzeba więc szukać innych źródeł i materiałów spożywczych w ziemi, a zarazem i powiększenia dochodów rolnika. Do tych zaliczają, prócz uprawy zwykłych nasion rolniczych, uprawę wina, jarzyn, a nadto sadownictwo, pszczelnictwo, rybołówstwo. Znacznym źródłem dochodu może być hodowanie kwiatów. We Francji n. p., gdzie kwiatów używa się w wielkiej ilości do wyrabiania pachnidła, hodowanie ich przyczynia się dużo do dobrobytu ludności wiejskiej. W Szwajcaryi miód i owoce są nie tylko codziennym materiałem spożywczym dla ludności wiejskiej, ale zarazem i źródłem dochodu. Napój zdrowy i tani przyrządzony z owoców jest bardzo w użyciu. Umie też lud wyzyskiwać każdą stopę ziemi, zasadzając w polu i przy drogach drzewa owocowe.

W Galicyi, prócz energicznego i prędkiego przeprowadzenia osuszenia lub wypadkowo nawodnienia gleby (melioracya), wyzyskania nieużytków, i tysiąca innych ulepszeń w rolnictwie, wiele mogłoby się przyczynić do podnoszenia dobrobytu rolników pszczelnictwo, sadownictwo i rybołówstwo.

W tych wszystkich prawie wypadkach praca jednostki zostanie często niedostateczna lub nie przyniesie odpowiedniego dochodu. Tu potrzeba koniecznie wspólnej pracy ogółu, najpierw łączenia się rolników w gminach, a później w dalszych kołach. Szczególniej co do sadownictwa, które tak wiele przynosi korzyści, potrzebna jest praca ogółu. Praca jednostki natrafia tu na bardzo liczne trudności ze strony szkodników zwierzęcych i ludz-

kich. Jeśli się jednak zważy, że hodowanie masowe drzew upiększa okolicę, działa dodatnio na stosunki zdrowotne, umoralnia działwę, bo odwodzi ją od kradzieży, a szkołą kradzieży dla wielu złodziei było zawsze skradanie owoców, nadto podnosi dobrobyt stosunkowo tanim kosztem, to musi się przyjść do przekonania, że w tym kierunku koniecznie działać należy. Koniecznym więc byłoby, by obok szkoły ludowej była szkołka drzew, by młode pokolenia pobierały tam praktyczną naukę sadownictwa. Zaprowadzenie więc możliwie ogólne t. z. „święta drzew“ może przynieść w naszych warunkach ludowych wielkie korzyści moralne i materyalne. Dla szkodników ludzkich wtedy drzewa poświęcone staną się prawdziwie świętą własnością, której tknąć się nie godzi. Żyjemy w czasach trudnych ekonomicznie, musimy też przedewszystkiem być praktycznymi.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że socyalna praca w Galicyi natrafia na szczególne trudności i często zniechęcić może nawet najgorliwszych. Jak zaś lud galicyjski jest dalekim od pracy wspólnej a raczej źle uprzedzonym i podejrzliwym, gdy się mu dobrze nawet robi, mógł się każdy przekonać, kto tam cokolwiek pracował.

Nie ulega też wątpliwości, że powodem nędzy galicyjskiej u ludu jest często pijaństwo, lenistwo, niedołęstwo, brak wszelkiej przedsiębiorczości, oszczędności i zapobiegliwości, ale to wszystko ma swe źródło w braku oświaty i wogóle w braku rozwoju sił umysłowych w tych warstwach społecznych. Tak więc wszystko przemawia zatem, że do rozwoju i rozkwitu rolnictwa, a tem samem do podniesienia społecznego dobrobytu, jest koniecznie potrzebnem teoretyczne i praktyczne wykształcenie rolnika.

Powstają jednak zarzuty, że wykształcenie czyni człowieka niezdolnym do pracy fizycznej, jest dla niego nieszczęściem, bo on wtedy dopiero czuje się nieszczęśliwym, widząc się zmuszonym do pracy, stara się tę pracę zdać na inne barki. Stąd powstaje wstręt do pracy, próżniactwo i żebrania. Muszą więc być w społeczeństwie masy ciemne i niewykształcone, by mogły spełniać podrzędne roboty. Wszystko to jest prawdą uznaną w starożytności, z tej prawdy wyniknąć musiało gospo-

darstwo niewolnikami i dlatego również trzymano pewne klasy ludności umyślnie w ciemnocie, lub, gdy tych brakło, podbijano narody i dążono do sprowadzenia ich do ciemnego barbarzyństwa.

Lecz nie zapominajmy, że wieki oddzielają nas od tych pojęć, że żyjemy w świecie, gdzie maszyna zdejmuje ciężką pracę z człowieka, niema więc potrzeby wracania do niewolnictwa, potrzeba tylko dać możliwość człowiekowi korzystania z wynalazków, a ciężka praca jego fizyczna przemieni się w umysłową, lub umysłowo-fizyczną. Temu jedynie, że u niektórych jednostek była niechęć i wstręt do ciężkiej pracy, zawdzięczamy nasze wynalazki, a zatem i kulturę. Wiele wynalazcy byli przeważnie lichymi robotnikami, umysł u nich silniej pracował niż ręce, z niezadowolenia do ciężkiej pracy szukali drogi wyjścia, obmyślali środki. Stąd to pochodzi, że dziś rolnik orze ziemię przy pomocy zwierząt lub maszyny parowej, a początkowo ciągnął sam gałąź po ziemi i na tem by pozostał, gdyby się cieszył zawsze zadowoleniem z ciężkiej pracy.

Objawiający się wstręt do pracy fizycznej razem ze wzrostem wykształcenia, zachodzi tylko w społeczeństwach nie dość ucywilizowanych, a wynika wskutek niskiej płacy, lekceważenia i wzdargy wyższych w społeczeństwie klasami robotniczymi, wskutek ciasnego mniemania, że człowiekiem „inteligentnym“ może być ten tylko, kto kończy uniwersytet, wskutek wreszcie wstecznego pojęcia, że „człowiek na stanowisku“ rozpoczyna się dopiero z urzędniczą rangą, więc nie oświata, lecz przeciwnie brak ogólnej i zdrowej oświaty czyni pracę fizyczną wstrętną. Widzimy zaś w krajach ucywilizowanych, że każda szlachetna praca jest zaszczytem, a ludźmi „towarzystwa“, ludźmi prawdziwie wykształconymi i na stanowiskach są ludzie i fizycznie pracujący.

Co do próżniactwa i zawsze w parze z nim idącej żebraniny, to historia poucza, że w minionych wiekach, a więc w wiekach ciemnoty ludowej grasowała ta plaga społeczna w przerażający sposób. Sławny Wimpeling u schyłku średnich wieków, wykazuje w swem piśmie „do radców miejskich wolnego miasta Strassburga“, że z zaniedbania nauki dla młodzieży wynikają najstraszniejsze

klęski społeczne, z tych najniebezpieczniejszymi są próżniactwo i z niego wypływająca rozrzutność u bogatych, a żebractwo u biednych. „Młodzież spędza czas w publicznych szynkach przy grze, psuje się i gubi na ciele i na duszy, na czci i na majątku, podobna do zwierząt, które są niewolnikami brzucha i ciała“\*).

We wszystkich krajach przez całe wieki żebractwo należało do zbożnego rzemiosła, przechodzącego z ojca na syna. W Szwajcaryi jeszcze z końcem 18 wieku całe bandy żebraków uwijały się po kraju. Pestalozzi wskazał jako jedyny przeciw temu środek: wychowanie i kształcenie młodzieży. Dziś w Szwajcaryi żebractwo należy do nieznanych rzeczy. W Kolonii jeszcze w 19 wieku kwitło żebractwo w najlepsze, tłumy żebraków otaczały kościoły, a miejsca przy kościele były dziedzicznymi, przechodziły w spadku z pokolenia na pokolenie\*\*).

Ale też wtedy oświata ludu była tam najzupełniej zaniedbaną. Jak bardzo oświata zmniejsza ubóstwo spostrzegamy w Anglii. — Jeszcze w początkach XIX stulecia nie troszczyło się tam państwo o szkołę ludową, były tylko prywatne zakłady wyznaniowe, z których dzieci nie wiele korzystały. Podnoszono jednak ustawiczne skargi na ten stan szkoły i tworzono stowarzyszenia dla wykazania wpływu ciemnoty na wzrost występków i ubóstwa, tym więc sposobem zmuszono państwo do zajęcia się szkołą. Błogie skutki oświaty zaraz się ujawniły na zmniejszeniu się liczby ubogich, bo kiedy w r. 1849 otrzymywało wsparcie 1.000.000 ubogich t. j. 6·27%, to w r. 1897 liczba ta spadła do 800,000 czyli 2·65% całej ludności, mimo znacznego wzrostu mieszkańców.

U nas nie potrzeba do historii zaglądać, by poznać plagę społeczną żebractwa. Musimy tu zupełnie odróżnić kalectwo u biednych i wypadki nieszczęśliwe, zmuszające wyciągnąć rękę po wsparcie i zasługujące zawsze na litość i wsparcie od żebractwa zawodowego, od „bie-

\*) Jacob Wimpelings pädagogische Schriften, herausgegeben von J. Freundegen. Paderborn, 1892. S. 389; 377, 379.

\*\*) Weyden, Köln am Rhein vor fünfzig Jahren. Köln 1862, S. 34.



dnym podróźnych“, wiecznie podróźujących „bez funduszów“ i bez celu, od włóczęgów i próźniaków.

Dla pierwszych winien każdy powiat, miasto, czy gmina mieć dom przytułku lub przynajmniej każda gmina winna żywić własnym kosztem swoich biednych.

Dla drugich winny być powiatowe domy pracy i najenergiczniej wykonywane prawo przeciw włóczęgostwu. Wprawdzie ucierpieliby na tem prawdziwie biedni, podróźający dla pracy, ale mogliby znaleźć wsparcie z funduszów gminnych na ten cel wyznaczonych. — Społeczeństwo nie powinno szczędzić ofiar dla prawdziwie biednych, by tylko usunąć i znieść zupełnie zawodowe żebractwo; przeciw temu jedyny środek wszędzie ze skutkiem używany oświata i wychowywanie młodzieży. Niezliczone mnóstwo młodych próźniaków obojga płci marnuje się społecznie, nie szuka pracy, nie myśli o przyszłości, żyje lekkomyślnie i rozpustnie, bo liczy zawsze na zapewniony byt na starsze lata i na miłosierdzie bliźnich.

Młodość więc wesola i swobodna, starość zabezpieczona, nęci, psuje i gubi tysiące ciemnej młodzieży, która przedwcześnie tracąc wstyd i wszelkie szlachetniejsze uczucia, nie odczuwa swego upodlenia w późniejszych latach, na żebractwo liczy za młodu i w niem znajduje rodzaj przyjemności. Trudno znaleźć ludzi występniejszych i niemoralniejszych, jak ci żebracy. Społeczeństwo jednak wyprowadza ich na takich, zaniedbując wychowania młodzieży w najniższych warstwach, a dozwalając przy tem na zawodową żebraninę. Szczególniej surowo powinno się wystąpić przeciw żebrakom, używającym dzieci za środek pobudzenia do litości. Litość tu okazywana przeważnie dwie strony pobudza do niemoralności i czyni biedne dziecięta pastwą występku i nędzy. Biednym tym istotom przez zwykłą jałmużnę sprawia się okrucieństwo, one zawsze są umyślnie utrzymywane w nędzy, by litość wzbudzała, a często ponoszą umyślnie kalectwo ze strony nieludzkiej opiekunów. Przeważnie jednak są wynajmowane na te cele. Przepisy i prawa, choćby najwznioślejsze, tak przeciw zawodowi żebrania i włóczęgostwu, jak przeciw innym występkom, pozostaną zawsze na papierze, jak długo masy ciemne

pozostawi się w dawnym zaniedbaniu. Z oświatą u innych narodów znika żebractwo. W cieniu więc jedynie nieuctwa krzewią się prócz innych występków próżniactwo i dziedziczne żebractwo.

Nadto powstają jeszcze pewne obawy, że z podniesieniem się oświaty w warstwach niższych muszą upaść koniecznie warstwy obecnie wyższe. Stąd więc często zazdrosne spojrzenia na wszelki odbłysek oświaty. To małostkowe pojęcie wylega się tylko w głowach mniej otwartych. Przecież potężny Gierlach ani Czarnohora nie wznoszą się na bagnach Pińskich ani stepach ukraińskich, ale na silnych barkach karpackich. Z każdym wzniesieniem się warstw niższych społeczeństwa wzrosną i jego wierzchołki. Widzimy, że w krajach, gdzie jest oświata w klasach niższych, tam świetnie stoją umysłowo i ekonomicznie także klasy wyższe. Przeciwnie: gdzie klasy niższe w ciemnocie, tam stan klas wyższych nie jest do pozazdroszczenia. — Gdy się zapadają podwaliny domu, zapada się z nimi również i dom cały.

## II.

(Wpływ oświaty na podniesienie handlu, rzemiosła i przemysłu.)

Nie da się zaprzeczyć, że wiele więcej jeszcze niż dla rolnika potrzebnem jest wykształcenie dla kupca i przemysłowca. Szczególniej w obecnych czasach, kiedy drobny handel i przemysł przechodzi ciężkie czasy wskutek olbrzymiej walki konkurencyjnej wielkiego handlu i przemysłu. Na wielu punktach jest ta walka dla drobnych przemysłowców bezskuteczna, lecz nie tyle ta przegrana, ile brak wykształcenia odpowiedniego przyczynia się do ich ruiny. Dziś nie wystarczy rzemieślnikowi czy kupcowi sama rutyna ni tradycya lub ten stopień wykształcenia, jaki zadawał przed paru dziesiątkami lat. Obecnie musi się prędko dostroić do każdej zmiany stosunków, musi się również szybko dostosować do ogólnego stanu przemysłu i handlu, musi w ogóle być rozumnym i fachowo wykształconym. — U nas dają się odczuć szczególnie braki wykształcenia

u rzemieślników, co naturalnie na ich robotę bardzo ujemnie działa i przykuwa ich do niedostatku. Podczas gdy u obcych rzemieślnicy dostarczają wielkiego procentu ludzi dążących do udoskonalenia swego wykształcenia ogólnego i zawodowego, u nas rzemieślnik ze swym szczytłym zakresem pojęć nawet nie odczuwa tej potrzeby, a nadto choćby ją odczuwał, to nie znalazłby pewnie jej zaspokojenia. W pierwszych latach nauki rzemieślniczej spełnia domowe posługi u majstra, zamiast się uczyć. Zostawszy czeladnikiem, dopiero wtedy na prawdę zaczyna się uczyć rzemiosła, lecz poryw młodzieńczy i brak opieki sprawia, że czas wolny od pracy oddaje wszystkiemu, tylko nie nauce, nie zna innych przyjemności i rozrywek, jak przy kieliszku i kartach. Po takim przygotowaniu zostaje majstrem i całe życie kopcuszkciem społecznym.

Potrzebuje więc koniecznie rzemieślnik znacznie wyższego ogólnego wykształcenia, jak je otrzymuje w szkole ludowej, a nadto gruntownego wykształcenia zawodowego. O ile oświata przyczynia się do podniesienia rzemiosła, okazuje się najdokładniej w Danii: różnica między rzemieślnikami, którzy uczęszczali, do uniwersytetu ludowego, a tymi, którzy nie uczęszczali, jest bardzo uderzającą. Rzemieślnicy z uniwersytetów ludowych wyróżniają się w pracy od swoich towarzyszy dokładnem obliczeniem materyału i kosztów, a szczególnie pilnością, trzeźwością i punktualnością\*). Również pożądanem jest bardzo wykształcenie całych mas robotniczych; od stopnia ich rozwoju i wykształcenia zależy zupełnie stan produkeyjny, a zatem i dobrobyt społeczny. W kraju, gdzie robotnik jest niewykształcony, żadna fabryka, żaden większy przemysł ustalić się nie może. Niewykształcony robotnik kilkakrotnie mniej produkuje od wykształconego, a przez swoją bezmyślność, niezgrabność i towarzyszący mu prawie zawsze upór i złośliwość niszczy wiele materyału, jak również srodków produkoyi. Dodać nadto należy, że nawet przy najlepiej urządzonej maszynie zachodzą liczne wypadki,

\*) Cfr. Dr. Maikki Friberg, Entstehung und Entwicklung der Volkshochschulen in den nordischen Ländern. Bern 1897. S. 143.

gdzie musi się maszynę zatrzymać, czy to dla nałożenia materiału nowego, a usunięcia starego, czy też dla zajęcia jakiegoś przypadku lub naprawy. Wtedy robotnik wykształcony o wiele prędzej się orientuje, usuwa przeszkodę i maszynę w ruch wprawia, niż robotnik niewykształcony, który zużywa 2 lub 3 razy na to tyle czasu, co pierwszy. A że w ciągu dnia zachodzić mogą częste takie wypadki, toż wtedy straty znaczne być muszą, bo maszyna nic nie produkuje. Mylne więc jest przekonanie, że maszynowa praca nie wymaga wykształcenia, owszem żąda go, bo ilość jej produkcji od niego zawisła. Z dniem każdym nadto wprowadza się maszyny coraz więcej skomplikowane, a więc i kierowanie nimi musi być rozumniejsze. Stąd więc fabryki, mając niewykształconych robotników, nie mogą wytrzymać konkurencji z fabrykami innych krajów, gdzie robotnik jest wykształcony. Wszelkie więc próby i wysiłki podniesienia dobrobytu przy pomocy handlu czy przemysłu spełznąć muszą na niczem i pozostawiają tylko gorycz i zwątpienie, jak długo nie pomyśli się sumiennie i poważnie o podniesieniu oświaty wśród warstw najniższych. Nie wystarczy wykształcenie, jakie może dać szkoła ludowa, potrzeba nadto wykształcenia fachowego. Jakie znaczenie ma wykształcenie fachowe i jak wpływa na podniesienie handlu i przemysłu, dowodzi najlepiej zajęcie się gorliwe szkołami przemysłowemi w Anglii, w Szwajcaryi, Francyi i w Niemczech. W szczególniejszy zaś sposób podnosi się wykształcenie fachowe przez wystawy przemysłowe, niemniej przez wielkie wystawy światowe; tym ostatnim n. p. zawdzięcza Szwajcaryja swój rozwój i pomnożenie szkół fachowo-przemysłowych, a nadto powstanie licznych zbiorów wzorowych i muzeów przemysłowych. Również do wykształcenia przemysłowego potrzebne są szkoły rzemieślnicze, niższe i wyższe, szkoły rysunkowe, te ostatnie w połączeniu ze szkołą ludową, szkoły sztuki, zakłady techniczno-przemysłowe. Skutecznie nadto działają w tym kierunku wykłady nauczycieli wędrownych, wystawy prac uczniów i nagrody za wzorowe prace. Kiedy rząd wyrtemberski dał polecenie Steinbeisowi, by zbadał przyczyny kwitnącego przemysłu w Belgii, odpowiedział tenże w wynikach

swych badań, że tylko wzorowo urządzonym szkołom przemysłowym zawdzięcza Belgia świetność swego przemysłu\*).

Charakterystycznym w tym względzie jest stopniowe zestawienie robotników o różnym wykształceniu, by wykazać, jak z wykształceniem robotnika postępuje jego produkcyja. Schulze-Gaevernitz\*\*) podaje następujące liczby z fabryk wyrobów bawełnianych. Do 1000 wrzecion i przynależnych im maszyn przygotowawczych potrzeba było użyć robotników

w Bombayu . . .	} w pocz. 1880 r.	25	robotników
we Włoszech . . .		13	"
w Alzacyi . . .		95	"
w Mühlhausen . . .		75	"
w Niemczech w roku 1861		20	"
w " " " 1882		8—9	"
w Anglii " " 1837		7	"
w " " " 1887		3	"

Dla tego też wielcy przemysłowcy w krajach cywilizowanych dokładają wszelkich starań, by podnieść oświatę w klasach robotniczych. Każdy grosz wydany tutaj na oświatę błogie przynosi owoce, nie tylko dla robotników, ale dla samych pracodawców. Jest dowiedzioną rzeczą, że robotnik wykształcony nie tylko lepiej, ale i taniej pracuje, niż niewykształcony. Cyfry najlepiej dowodzą. Według Balloda potrzebnych było w roku 1893 na Uralu 142,486 robotników rosyjskich do produkcyi  $\frac{1}{2}$  miliona ton rudy żelaznej i 360,000 ton żelaza i stali, podczas gdy do wykonania tej samej pracy potrzebaby było belgijskich robotników tylko 11,165. Robotnik rosyjski w kopalniach żelaza w Uralu produkuje rocznie 50 ton żelaza, w południowej Rosyi 39 ton, a niemiecki 370 ton\*\*\*).

\*) Steinbeis, Die Elemente der Gewerbeförderung nachgewiesen an den Grundlagen der belgischen\* Industrie, Stuttgart. 1853.

\*\*) Dr. G. Schulze-Gaevernitz, Der Grossbetrieb ein wirtschaftlicher undsocialer Fortschritt, Leipzig 1892 S. 144.

\*\*\*) D. C. Ballod, Die wirtschaftliche Lage Russlands. Jahrbücher für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft im deutschen Reiche, 20 Jahrg. Leipzig 1898.

Według zeznań fabrykantów analfabeci pozostają zawsze na najniższym stopniu pracy, używa się ich tylko tam, gdzie jest potrzebna prosta praca fizyczna. W miarę ubywania analfabetów zmniejsza się ilość nieszczęśliwych wypadków w fabrykach, zaoszczędza się na materiałach i czasie przy pracy. Dlatego też różnica w płacy alfabetów i analfabetów okazuje się zaraz na wstępie do fabryki i wzrasta w latach następnych.

Szulze podaje\*) następne daty z moskiewskiej fabryki:

Wiek robotników	Liczba robotników	Płaca dzienna w kopiejkach		Różnica na korzyść alfabetów w %.
		alfabetów	analfabetów	
15—20	427	33,5	31,1	+ 8
20—25	282	51,0	45,6	+ 12
25—30	297	62,1	48,2	+ 25
30—35	203	89,7	59,8	+ 50
35—40	166	88,5	64,8	+ 37
40—45	91	88,9	69,7	+ 28
45—50	56	107,5	71,4	+ 51

Cyfry wymienione tak wymownie wykazują dobroczynne i błogie działanie oświaty na dobrobyt, że nie potrzeba tu bliższych objaśnień. Podamy jednak drugi jeszcze przykład według Schulzego wzięty z Prus. Jeśli się zestawi liczbę rozdanych patentów przemysłowych dzieloną przez 100 w poszczególnych prowincjach w jednym i tym samym czasie z liczbą procentową analfabetów w tych prowincjach, wtedy jasno się widzi, że im w jakim kraju większa jest oświata, tem też tam i większa jest ruchliwość przemysłowa. Wprawdzie musi się zaznaczyć, że w poszczególnych prowincjach przyczyniają się do wzrostu przemysłu stosunki geograficzne, środki komunikacyi, ale zarazem przyznać trzeba, że głównym czynnikiem silnie działającym na rozwój przemysłu i handlu, a tem samem podnoszącym dobrobyt jest oświata ludu.

\*) Dr. G. Schulze-Gaevernitz, Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft im deutschen Reiche, 20 Jahrg.

Prowincya.	Liczba rozdanych patentów 1877—96 dzielona przez 100.	Liczba procentowa analfabetów przy poborze wojskowym	
		1870	1890
Berlin . . . . .	108	—, —	—, —
Prow. Nadreńska	77	0,75	0,04
Westfalia . . . . .	34	1,03	0,01
Saksonia . . . . .	33	0,37	0,08
Hessya i Nasawia	29	0,32	0,09
Szląsk . . . . .	27	2,86	0,77
Brandenburgia . . . . .	20	0,59 z Berl.	0,11 z Berl.
Hannower . . . . .	18	0,87	0,04
Szlezwig-Holsztyn	11	0,69	0,02
Pomorze . . . . .	7	1,08	0,23
W. Ks. Poznańskie	4	14,38	3,01
Prusy wschodnie.	3	8,50	2,49
Prusy zachodnie . . . . .	3	14,17	3,29

I na odwrót oświata zmniejsza ubóstwo. Im więcej jednostka wykształcona, łatwiej postępuje naprzód, więcej produkuje, tak też i cały naród, im wykształcenie w jego najniższych i najszerzych warstwach jest gruntowniejszem i wyższem, tem łatwiej się rozwija i zabezpiecza od nędzy czy ubóstwa. Robotnik wykształcony, z wyjątkiem nadzwyczajnych wypadków, prawie nigdy nie popada w nędzę, a przeciwnie u niewykształconych.

### III.

(Oświata a moralność.)

Ale nie tylko podnosi oświata dobrobyt, lecz potęguje nadto moralność, uszlachetnia i każe człowiekowi szanować godność ludzką własną i innych. „Więcej uczeni i troskliwiej wychowani robotnicy“, mówi jeden z fabrykantów szwajcarskich, zatrudniający 600—800 robotników, „są zupełnie trzeźwymi, skromnymi, umiarkowanymi w swych uciechach, które są rozsądne i więcej dobranej rodzaju. Są oni również o wiele grzeczniejsi i dążą do lepszego towarzystwa. Zajmują się muzyką, czytają, używają przyjemności natury. Są wię-

cej ekonomicznymi, a ich ekonomia rozciąga się nie tylko na ich małą własną kasę, ale i na chlebobdawcy, dla którego również oszczędzają. Są oni uczciwymi i godnymi zaufania<sup>(\*)</sup>.

Dalej mówi tenże fabrykant, że ujemne skutki wadliwego wychowania najwydatniej się widzi na Włochach; z natury bardzo utalentowani, pojmują z łatwością każdy rodzaj pracy i prędko sobie przyswajają wiadomości, lecz zaliczyć się ich musi do najniższej kategorii robotników. A to dla braku szkolnego wykształcenia i rozwoju sztucznego pozbawieni są wszelkiej logiki, wszelkiego systemu i wszelkiego rozumnego porządku, nie mają oni zdolności: szeregu spostrzeżeń czy doświadczeń razem ugrupować albo rozumnych wniosków z jednego na całość wyciągnąć.

W pożyciu familijnym wykształceńsi robotnicy są wzorowymi, w stosunku do kolegów serdecznymi, a w stosunku do chlebobawców szczerymi. Jest znaną rzeczą, że przy groźących rozruchach robotniczych pośredniczą często bardzo skutecznie i zadowalniająco dla obu stron tylko robotnicy z większem wykształceniem. — Są oni w swych żądaniach rozumniejszymi, a w zachowaniu się spokojniejszymi od mniej wykształconych.

Jak wielki wpływ wywiera oświata na moralność, wskażą nam najlepiej następujące przykłady.

W Newcastle<sup>(\*\*)</sup> zasądzono od 12 października 1836 do 24 kwietnia 1838 r.: 1264 osób, wśród tych było:

	rodz. męz.	rodz. żeń.	razem
nżej 12 lat	11	11	22
od 12 do 14 lat	19	6	25
„ 14 „ 16 „	65	26	91
„ 17 „ 21 „	185	107	292
„ 21 „ 30 „	272	215	487
ponad 30 lat	205	142	347
razem	747	507	1264

\*) Reisen in England und Wales von J. G. Kohl II 7., Dresden und Leipzig 1844.

\*\*) Manchester Statistical Society u L. Fleischnera »Das Volksschulwesen in England« S. 2. Wien 1892.

	rodz. męz.	rodz. żeń.	razem
z tych nie umiało ani			
czytać ani pisać	243	204	447
umiało tylko czytać	108	125	233
czytać albo pisać	377	177	554
dobrze czytać i pisać	29	1	30
	757	507	1264

W Hiszpanii, gdzie oświata ludowa bardzo zaniedbana (65% analfabetów), dotąd jeszcze istnieją barbarzyńskie zabytki igrzysk w walkach z bykami. W tych jednak prowincjach, gdzie wprowadzono ulepszony system szkolny, znikły dzikie walki, a wkrótce musiano pozamykać niektóre więzienia. Prowincye Leon i Lugo mają najlepsze szkoły, najgęściej też są zaludnione, nie mają dzikich igrzysk, a najmniej mają przestępców. — Przeciwnie prowincye Andaluzja, Malaga, Granada, Almeria, Alikante i Murcia oszczędzają gorliwie na wydatkach szkolnych i w placach nauczycielom ludowym, ale za to utrzymują po 4 i 5 placów igrzyskowych i oszczędności szkolne wydają na więzienia, bo grabieże, rabunki, morderstwa, sztyletowania podstępne, szczególnie w Murcyi, Alikante, Andaluzyi i Madrycie są na porządku dziennym.

W pruskich kołach wojskowych jest takie przekonanie o wpływie oświaty na moralność: niewypowiedziane przeciwieństwo jest między wstępującym do wojska „rekrutem“ z okolic, gdzie rozwinięta szkoła, wydatna praca, zdrowy przemysł i wysoko stojące rolnictwo, a najwięcej zaniedbanym i niewykształconym. Błogosławieństwo szkoły ludowej objawia się tu widocznie i jeden krok tylko do garnizonowych aresztów, jedno spojrzenie na ich listę wystarcza dla myślącego, by mógł wyrobić sobie słuszne poglądy o moralnej wartości ludowego wykształcenia. Liczba kar wymierzonych na żołnierzy z różnych okolic jest w wyraźnie zaznaczonym odwrotnym stosunku do stopnia wykształcenia dotyczącym okolic z wyjątkiem wielkich miast dla ich szczególniejszych stosunków\*).

\*) U Tews'a l. c. Anmerkung 4.

Przeciwnicy jedaak oświaty ludowej utrzymują, że oświata zwiększa niemoralność, że dawniej lepiej bywało, że ludzkość coraz więcej gorszą się staje. Za przykład podają Francję. Po nieszczęśliwej wojnie z Prusami zaprowadzono tam pewne ulepszenia szkolne, lecz zauważono zaraz w ostatnich trzech dziesiątkach lat znaczny wzrost występków.

Przyznać musimy, że szczególnie w obecnych czasach nie ma nic niebezpieczniejszego, jak dać najniższym warstwom elementarne wykształcenie i więcej już o nie zaprzestać się troszczyć. To znaczy tyle, co wprowadzić dziecko do lasu i zostawić je samemu sobie. Zguba nienukniona. Gdy się rozbudzi w ludzie zamiłowanie do czytania, a nie myśli się wcale o tem, co ten lud ma czytać i co on czyta, to działa się więcej jak nierozumnie, bo ułatwia się tylko przewrotową pracę. Prasa przewrotowa zasypuje lud swemi pismami, obdziera z uroku to wszystko, co dla niego było wzniosłem, miłem i świętem, a wszczepia w niego gorycz, nienawiść i niezadowolnienie. Wtedy nie wątpimy, że złe górę bierze i mnożą się występki. Ale to już nie z winy oświaty, tylko z niedołęstwa wychowawców. Gdyby się uprzystępnilo dla warstw najniższych dzieła literatury wzorowej i nie zabierało, ale rozwijało się w nich uczucia religijne i moralne, to na pewno przyszłoby się do przekonania, że oświata, jak iskra Boskiej mądrości, zbawienne tylko pozostawia skutki, zmniejsza występki, bo daje więcej siły do opierania się złemu, podnosi i uszlachetnia człowieka moralnie. Sprzeciwia się to najzupełniej zdrowemu rozsądkowi, by rozwój i równomierne kształcenie sił ducha i zdolności przez Boga danych człowiekowi miało psuć ludzkie serce i od Boga odwozić. To są przecież środki, które Stwórca nam dał, byśmy się zbliżali do Niego. Miałożby więc ich użycie psuć nas i unieszczęśliwiać? Owszem przeciwnie rozum mówi, a historia potwierdza. Wprawdzie opowiadania babuni idealizują dawne czasy jako święte czasy, jako czasy zgody, miłości i spokoju, ale historia inaczej mówi, że te czasy leżą przed nami, a za nami nigdy ich nie było, że więc ludzkość od nich się nie oddala, ale do lepszych czasów się zbliża i to krokiem postępu oświaty. Z przerażeniem

czytamy w pytaniach ułożonych dla spowiedników i używanych w średnich wiekach, czy penitent kogo nie zabił, czy nie wylupił komu oczu, czy rąk i nóg nie obciął itd. Zabójstwa, morderstwa, rabunki, okrucieństwa i pastwienie się nad swemi ofiarami, do tego niemoralność wyrażowana i jawna były na porządku dziennym.

W Niemczech szlachta uprawiała mniej szlachetne rzemiosło powszechnego rabunku, a w miastach wieczorem nikt nie wychodził na ulicę z obawy przed zbójcami\*).

Wiekowi XVIII, wiekowi deistów, niewiary i powszechnego rozluźnienia nikt również chwalić nie będzie za jego wyuzdaną niemoralność. Przeraża nas to, co czytamy w kronikach ogłoszonych drukiem, ale więcej jeszcze mówią te, których jako mniej budujących drukować nie wypada. Kroniki parafialne dużo również mówią o dawnych czasach, ale nie zbyt wiele dobrego. Idąc za kierownictwem historycznych badań, doszlibyśmy do przekonania, że w wiekach minionych kładziono głównie wagę na zewnętrzną pobożność, stąd publiczne pokuty, dalekie pielgrzymki, budowanie kościołów, obok zbrodni i niemoralności, świadczących o zdziczeniu wewnętrznym.

Statystyka jednak u nas wykazuje często w ostatnich latach wzrastającą ilość występków, pomimo że oświata się szerzy wśród ludu. Lecz tu potrzeba zaznaczyć zmianę stosunków. Jeszcze przed paru lat dziełkami było u naszego ludu prawo odwetu, spory przy rozlewie krwi i bójkę przechodziły tradycją z pokolenia na pokolenie tak między rodzinami, jak między całemi wioskami, o sędzie nikt nie myślał, „mnie dzisiaj, tobie jutro“, każdy załatwiał swą sprawę na własną rękę. Dziś z najmniejszą drobnostką zwraca się do sądu. Dawniej znano tylko miejscowe występkę, dziś wskutek rozgałęzionej prasy mamy ogólny pogląd, a więc i większą liczbą zbrodni przed oczyma.

---

\*) Cfn. Meiners, *Historische Vergleichung der Sitten und Verfassungen, der Gesetze und Gewerbe, des Handels und der Religion, der Wissenschaften und der Lehranstalten des Mittelalters mit denen unseres Jahrhunderts.* Hanover 1793 und 1794.

Co zaś dotyczy występków u dzieci podanych przez statystykę to również potrzeba uwzględnić, że dawniej załatwiano się z nimi na miejscu lub u rodziców, dzisiaj opuszcza się te drogi pośrednie, a zwraca się wprost do sądu.

Do do przykładu na Francyi, to przyznajemy chętnie, że zupełnie prawdziwy, ale zaznaczamy, że tylko najmylniej zastosowany. Po wojnie 1870/71 r. doznała Francya smutnych następstw tego barbarzyńskiego środka szukania sprawiedliwości we wzajemnem mordowaniu siebie. Wojna niszczy nie tylko materyalnie, ale i moralnie, upadek moralności ujawnił się i w Prusach.

W tym czasie również zniesiono we Francyi prawo przeszkadzające opilstwu, a w r. 1882 zaprowadzono szkołę bezwyznaniową. Stąd się więc tłumaczy straszny upadek moralności we Francyi, tak, że w Paryżu na 60.685 dzieci urodzonych w r. 1891, było 16.482 nieślubnych, w całej Francyi w r. 1893 było 808.110 dzieci ślubnych, a 76.562 nieślubnych. Tu więc nowe jeszcze źródła do wyjaśnienia, dlaczego i liczba występków w tym czasie znacznie się wzmożła, bo dzieci nieślubne dostarczają wielkiego procentu przestępców.

Lecz wpływ oświaty na zmniejszenie występków widzimy najlepiej w państwach, które swobodnie się rozwijały. Tu Szwajcarya, Belgia i Anglia mogą nam być wzorem.

W Anglii n. p. było w r. 1805 na 9 milionów mieszkańców 4,605 przestępców, w r. 1842 na 16 milionów mieszkańców 31,309 przestępców. Był to czas, kiedy Anglia o szkołę ludową, wcale się nie troszczyła, szkoła była w rękach prywatnych lub sekt religijnych, clemnota w niższych warstwach była] przerażająca. Stąd taki wzrost występków. Dopiero gdy zajęto się szkołą ludową, mimo wzrastającej cyfry ludności wystęпки znacznie spadać począły. Już około 1850 r. liczba rocznych przestępców zmniejszyła się do 28.000, a w r. 1875 do 15.500, liczba więźniów wynosiła w r. 1870 w Anglii i Wales 12.000, a w r. 1894 tylko 5.000. W tym samym czasie liczba dzieci w szkołach ludowych wzrosła z  $1\frac{1}{2}$  miliona na 5 milionów, ulepszyło system szkolny i nieszczędzono milionów na szkołę, to też w ostatnich latach pozamykano wiele więzień.

Szczególniej zasługuje tu na uwagę wpływ szkoły ludowej na moralność dzieci, mimo przyrostu ludności z 19 milionów na 27 milionów, zmniejszyła się liczba młodych przestępców z 14.000 w r. 1856 na 10.000 w r. 1866, w r. 1876 już na 7.000, a w r. 1886 na 5.000\*).

Te piękne skutki moralności osiągnięto także i tem, że zajęto się dziećmi upadłymi, by tych nadpsutych członków społecznych przez troskliwą opiekę wychować na dobrych obywateli.

Stąd więc widoczny stosunek oświaty do moralności.

#### IV.

(Oświata a zdrowotność.)

Nie tylko więc oświata leczy w pewnym stopniu duszę, ale rozciąga błogie swoje skutki także i na zdrowotność ciała. Jak ciemnota jest źródłem wielu występków, tak daje również powód wielu chorobom, a powstałe rozszerza w przerażający sposób. Bezmyślność, zabobon, niecierpliwość i niechlujstwo, to nieodstępne towarzystwo ciemnoty, które tak zgubnie działa na śmiertelność ludzką. Popatrzmy na ludność wiejską w czasie zaraźliwej choroby, jak wielkie spustoszenie. Ciemnota tylko jest przyczyną, że przy wybuchu każdej epidemii ludność wiejska i wogóle najniższe warstwy najczęściej padają ofiarą.

W zwykłych zasłabnięciach cokolwiek tylko znajomości praktycznej sztuki lekarskiej wystarczyłoby do usunięcia choroby i uratowałoby często od przedwczesnej śmierci zwłaszcza, że organizm ludu wiejskiego silny, nie wymaga nadzwyczajnych lekarstw. Wrodzona człowiekowi chęć do życia zmusza do samopomocy lekarskiej. Ale jak się lud nasz leczy? Z tysiąca przykładów przytoczę jeden, gdzie zabito psa, by jego „sadłem“ nacierać ręce choremu. Dyagnoza wykazała silne zapalenie płuc.

---

\*) Cfr. Dr. Ernest Schultze, Volksbildungen und Volkswohlstand, S. 39.

Tu się też pokazuje, jak koniecznie warstwy niższe potrzebują oświaty, i jak jej szerzenie jest wzniosłym, jak godnym zadaniem każdej duszy wyższej.

Wszelka choćby najsumienniejsza działalność i środki lekarskie pozostaną zawsze bezużytecznymi przy wybuchach epidemicznych i całe masy padać będą ofiarą, jak długo lud nie będzie więcej wykształconym. Znaną jest nieufność ludu naszego do lekarzy i środków lekarskich bezpłatnie i przemocą nawet wciskanych w czasie zaraźliwych chorób. W przestrzeganiu środków ostrożności ze strony rządu lud widzi tylko „ucisk“ i „brak wiary“ u wyższych, mając najmylniejsze pojęcia o Opatrzności Bożej. Chętnie jednak zwraca się do wróżek, „owczarzy“ i im podobnych „lekarzy cudownych“.

Zbytecznym jest dowodzić, że zdrowotność wpływa dodatnio i to w wielkim stopniu na ogólny dobrobyt. Państwo w tych wypadkach więcej traci ludzi wskutek ciemnoty niż w najkrwawszych bitwach. Koniecznym jest zatem wprowadzenie do szkół, szczególnie ludowych, nauki pielęgnowania zdrowia. Wielką usługę oddałyby popularne pisma lekarskie, a co więcej jeszcze urządzenie stałych odczytów tej treści dla niższych warstw społecznych. Wszelkie zaś obawy pochodzące z materialnych powodów ze strony lekarzy są najzupełniej nieuzasadnione. Lud bardzo uprzedzony do lekarzy, broni się przed nimi, dopiero gdy chory utraci mowę i traci przytomność, a więc nie może się już sprzeciwić, wzywają lekarza, zaszły zaś wkrótce z natury rzeczy wypadek śmierci, tłumaczą sobie tem, „że lekarz zadał truciznę“. Stąd rozpowszechnione mniemanie u ludu, że musi się umrzeć po wezwaniu lekarza, jak u warstw wyższych, że musi się umrzeć po wezwaniu księdza. Jeśli więc lekarze pouczają będą lud w pismach popularnych, czy najpraktyczniej w odczytach, to lud nabierze wtedy innego o nich przekonania. Zyskawszy zaufanie dla cierpiących, jak dla siebie samych, skutecznie będą działać.

Z przyjemnością przyznajemy, że żądanie socjalistów, by zaprowadzono bezpłatną pomoc lekarską jest w wysokim stopniu humanitarnem. Społeczeństwo może się zdobyć na utrzymywanie większej liczby lekarzy.

Nie powinno się szczenić wydatków, gdzie chodzi o zdrowie i życie całych mas społecznych, ginących tyjącami wskutek nieuetwa i ciemnoty.

## V.

*(Szkola a kwestya socyalna.* Czy oświata ludu ułatwia pracę socyal-demokracji? Źródło socyalizmu. Cywilizacya starożytna a nowoczesna. Chrystus Pan w pismach socyalistycznych. Możliwość uniknięcia losu cywilizacyi starożytnej. Czynniki w pracy socyalnej. Jakiem powinno być zadanie szkoły, a jakim jest? Wpływ klasyków niemiekich na demoralizacyę młodzieży gimnazyalnej.

Szkola ludowa, praca ręczna w jej planie? Szkólne kasy oszczędności. — Szkoły uzupełniające w zastosowaniu do życia praktycznego i uwzględnienia nauki pielęgnowania zdrowia, nauki zasad prawa i ekonomii społecznej.

Pensya nauczycieli ludowych i jej stosunek do oświaty. Przytuliska dla sierót i dzieci opuszczonych, szkoły karne i szkoły pracy. Biblioteki i czytelnie ludowe. Towarzystwo dla dostarczania popularnych dzieł na czasie. Anglia, Chiny. Biblioteki szpitalne, więzienne. Zabawy ludowe.)

Często bardzo spotykamy się ze zdaniem, że oświata ludu ułatwia pracę socyal-demokracji, bo szerzy niezadowolenie, że więc jest niebezpieczną dla państwa, jak i dla społeczeństwa. Przyznajemy chętnie, że lud niewykształcony cierpliwiej znosi wszelkie ciężary i nadużycia, ale też zaznaczyć musimy, że jeśli się rozbudzą i powstaną masy ciemne, wtedy niema granic ich okrucieństwom. To potwierdza historia średniowieczna Niemiec i Francyi, a najlepiej może obecne rozruchy w Rosyi. Doświadczenie mówi, że człowiek niewykształcony, łatwo daje się porwać namiętnościom, jest skłonny na podniety do zaburzeń i buntu, bo nie pojmuje przyczyn złego fałszywych od prawdziwych, rzeczywistych od zmyślonych, nie przewiduje strasznych skutków swych buntowniczych postępów. — Państwo czy społeczeństwo, opierające się na ślepem posłuszeństwie mas ciemnych, jest podobnem do kolosa o glinianych nogach, byt jego można zawczasu policzyć. — Nie

da się również zaprzeczyć, że gdy naród wykształcony podnosi chorągiew buntu dla osiągnięcia praw politycznych czy usunięcia znenawidzonej formy rządu, to jego postępowanie jest zawsze dalekiem od barbaryzmu mas niewykształconych. — Słuszną więc uwaga Meinersa\*), że gdyby ludzie we Francji byli lepszymi i więcej wykształconymi w XVIII wieku, toby się zaoszczędziło bardzo wiele nieszczęść, jakie rewolucya przyniosła dla Francji i dla reszty Europy. Mylnem więc jest przekonanie, że w nieuctwie i ciemnocie znajdzie się fortecę przeciw rewolucyi, a wprost nierozumnem przypuszczenie, że socyalizm jest tworem „przeciwilizowanej ludzkości“. Społeczeństwo obecne przechodzi bardzo niebezpieczną chorobę, która ogarniając początkowo warstwy niższe wznosi się coraz wyżej i rozszerza coraz więcej, a nią jest kapitalizm powstały wskutek zużytkowania nadzwyczajnych wynalazków postępu techniki i wolnej konkurencyi z jednej strony, a z drugiej wzmagająca się liczba proletaryatu i wydziedziczonych ze wszystkich klas społecznych. Obecne stosunki sprzyjają tym, którzy wiele mają, a wrogie są dla tych, którzy mają mało; pierwszym potęgują własność, a drugim nieubłaganie zabierają to nawet, co mają. Rzemieślnik, kupiec i drobny przemysłowiec schodzi dziś na robotnika, rólNIK i mieszczanin na wydziedziczonego i niezadowolonego proletaryusza, a większej również własności ziemskiej usuwa się grunt z pod nóg w sposób przerażający. Te wszystkie klasy dostarczają szermierzy do obozu niezadowolonych. Coraz więcej znikają społecznie samodzielne jednostki i społeczeństwo rozdziela się na dwa nieprzyjazne obozy: jeden kapitalistów, a w rolnictwie posiadaczy latifundiów, a drugi obóz większy kilkakrotnie liczbą, ale bez środków do życia, wydziedziczonych i proletaryuszów. — Głód zawsze złym doradcą, katastrofa społeczna groźnie się też zbliża. Obowiązkiem więc wszystkich warstw społecznych myśleć o ratunku. Nie można zaś nań nigdy liczyć u warstw ciemnych i niewykształconych idących za podmuchem tylko namiętności.

---

\*) l. c. III. 602.

Nadzwyczaj więc wiele usług w rozwiązaniu kwestyi socyalnej może przynieść oświata ludowa, dając możność każdemu korzystania z ogólnych dóbr społecznych, nie dopuszczając zarazem do gromadzenia tychże w rękach poszczególnych klas czy jednostek. Tem samem więc znikną nienawiści społeczne i przyspieszy się zdrowy postęp ludzkości, bo niebezpieczeństwo kwestyi socyalnej tkwi nie tylko w kapitalizmie, lecz równorzędnie także w przepaści, jaka dzieli klasy wykształcone od niewykształconych. Pierwsze można usunąć drogą prowadawstwa, drugie przez powszechne szerzenie oświaty za pomocą wszelkich możliwych środków. Dobrze więc zorganizowana szkoła ludowa przyspieszy postęp ludu, podniesie go moralnie, umysłowo i materyalnie, przypuści go do korzystania z dobrodziejstw kultury, i będzie zarazem największą zaporą przeciw ideom przewrotnym. W narodach zaś, gdzie z powodu braku oświaty przejście z jednej klasy do drugiej jest utrudnione, gdzie zatem niedostaje czynnika wyrównawczego różnicy stanowe, musi powstać walka socyalna i to w sposób gwałtowny i dziki, a końcem jej będzie despotyzm. Komu więc zależy na postępie i ogólnym dobrobycie społecznym, nie będzie występował przeciw zbliżeniu się stanów do siebie i możliwemu zmiejszeniu się różnicy w posiadaniu dóbr materyalnych i duchowych, ale we wszelki możliwy sposób będzie się starał o jego przyspieszenie. Prawdziwa cywilizacya i prawdziwy dobrobyt społeczny zależy nie na gromadzeniu bogactw, ale na takim ich rozdzieleniu, by umożliwić wszystkim używanie życia w sposób odpowiadający godności człowieka. Nie można nigdy nazwać narodu cywilizowanym, w którym istnieje pogarda dla ucziwej pracy, a wolność gromadzenia bezkarnie bogactw kosztem wyzysku i korzystania z cudzej niemocy lub konieczności. Te objawy widzimy zawsze u ludów barbarzyńskich. U robotnika, którym się pogardza lub lichu płaci, staje się praca wstrętną, a wykonywana tylko z musu lub konieczności jest w wysokim stopniu niewydatną. Przeciwnie wysoka płaca, dająca robotnikowi zapewnienia bytu, odpowiednie utrzymanie rodziny i wychowanie dzieci należy do ścisłego związku z kwitnącym dobrobytem. Czyni bowiem pracę

produktywną dla chlebobdawcy, a dając szerokim masom godne człowieka stanowisko, wytwarza powszechne zadowolenie społeczne, bez którego przy obecnej ruchliwości i drażliwości życia ludowego, ani posiadanie klas średnich nie jest pewnem, ani też władza klas wyższych nie jest utwierdzoną.

Tędy tylko droga do społecznego spokoju. Narody, które trzymały pewne stany w ciemnocie, odpokutowały to swoim upadkiem. Tylko w rozwoju równomiernym wszystkich klas społecznych jest szczęście narodu, tak jak w rozwoju równomiernym wszystkich organów fizycznych zdrowotność człowieka.

Wszelkie zaś środki czy usiłowania sprowadzania pewnych stanów z drogi do oświaty lub zatrzymania ich na tejże nie tylko nie przyniosą oczekiwanych skutków, ale zaszczipią w nich rewolucyjne idee i staną się groźne dla całej kultury. Wysokiej cywilizacji Greków, Rzymian i innych narodów w gruzach dzisiaj szukamy, bo nie miała ona kitu społecznego, łączącego klasy i stany ze sobą. I owszem, im wyżej się wznosiła i bardziej rozkwitała, to z nią razem wzrastała i przepaść bezdennej kastowości. Przywilej na próżniactwo dziedziczony przez pewne klasy, czy to wskutek zasług ojców, czy wskutek bezprawia i siły, zapewniający dotyczącym wybitne stanowisko społeczne, działał na nie szkodliwie, bo utrzymywał je w zastoju. Człowiek zmuszony tylko rozwija się i postępuje. Dla klas zaś niższych były przywileje zaporą do postępu, a działały zabójczo dla kultury. Pierwszy nie pracował, bo był pewny posiadania, drugi nie pracował, bo był wykluczony od posiadania. Tu jest klucz do rozwiązania zagadnienia, dla czego zdumiewające kultury potężnych narodów zawsze upadały. Ten objaw spotykany tak często w historii daje niejednym powód do twierdzenia, że takie już prawo natury. Lecz w takim razie musielibyśmy zwątpić we wszelki postep, wszelki rozwój ducha, bo wszystkie wysiłki ludzkości byłyby tylko jedną pracą Syzyfa. Tak jednak nie jest. Bliższy rozbiór cywilizacji upadłych narodów wykazuje, że ona była wprawdzie wysoka, ale jednostronna, nie miała podstaw w całym społeczeństwie, uważaną była tylko jako wyłączna własność pewnej

zawsze rażąco mniejszej części społeczeństwa. Była zatem sztuczna, nie miała punktu oparcia, dla tego przy wstrząśnieniach społecznych runąć musiała, a im wyżej się wzniosła, tem jej upadek był dotkliwszy, bo wznosiła się kosztem mas szerokich, musiała więc wywołać niezadowolnienie, niechęć, wstręt i zemstę. Świadczy o tem historia narodów wschodnich, które dotąd z upadku podnieść się nie mogą.

Obecnej również cywilizacyi zagraża podobne niebezpieczeństwo, a może nawet więcej groźne i bliższe niż powszechnie o tem się myśli. Wprawdzie sprawiedliwość znacznie postąpiła, równość w obliczu prawa, wolność osobista, wolność myśli i słowa, samorząd w pewnym względzie, a nadto ogólny obowiązek szkolny i wojskowy, to są zdobycze naszej cywilizacyi, odpowiadające godności człowieka. Nie da się jednak zaprzeczyć, że są one w pewnej mierze tylko papierowemi, i posługują się półśrodkami, a dla tego też drażnią tylko szerokie masy, siejąc niechęć i coraz w dalszych kołach większe niezadowolnienie. To więc nie może wróżyć trwałej przyszłości. Z niezadowolnienia i nienawiści stanowych korzystają socjaliści, używając tych objawów jako broni w dążeniu do swych celów. Wszelkie jednak posługiwanie się namiętnościami jest niemoralnem i dobrych przynieść owoców nie może. By jednak być sprawiedliwym musi się przyznać, że socjalizm ma pewne uzasadnienie w obecnym ustroju społeczeństwa, w całej jego nędzy moralnej, umysłowej i materialnej u wielkich mas ludzkości. Jakkolwiek więc na ostateczne żądania socjalistów zgodzić się nie można i uważać się je musi za zgubne dla społeczeństwa, to przecież musi się wyznać, że obecne położenie klas najniższych jest bardzo smutne a przykre i gwałtownie o ulepszenie woła. Socjalizm występuje w obronie tych klas i stara się często skutecznie o podniesienie ich dobrobytu, ale zarazem odbiera im to, co najdroższe dla człowieka, uczucia religijne. Autorzy socjalistyczni czerpiąc swe wiadomości religijne z mętnych źródeł tendencyjnych Straussa, Renana i Bauera, przedstawiają chrześcijaństwo, jako wynik z połączenia kultury rzymskiej, greckiej i żydowskiej. Nie tylko zaprzeczają, że Chrystus jest Bogiem, lub że założył

chrześcijaństwo, ale głoszą w broszurach tysiącami wśród ludu szerzonych, że Chrystus nie istniał wcale na świecie. — Balduin Säuberlich („Jesus der Nazaräer S. 82) uważa powstanie chrześcijaństwa bez osobistego założyciela za zrozumiałe. Domela Nieuwenhius (Leben Jesu S. 78), uważa, że chrześcijaństwo wywodzić od Jezusa, znaczy tyle, co zadawać gwałt historii. Kautsky (Die Entstehung des Christentums in Neue Zeit III 1885, S. 543) wyznaje, że osobistość Jezusa jest stosunkowo nieznaczącej wartości. By się zbyt nie rozszerzać pomijam innych. Ten jednak politowania godny obłęd wspomnianych socjalistów pochodzi z wyrachowania na ciemne masy. Oparty na podstawach pisarzy, z którymi obecnie żadna nauka już się nie liczy, świadczy o niepomiernej pod tym względem ciemnocie wymienionych autorów.

Nadto socjalizm usuwając małżeństwo i życie rodzinne, stawia sobie za ideał wychowywać ludzkość na wzór dobrze utrzymanej i dobrze odżywianej stadniny. — Lecz jak wobec tej tak ważnej i doniosłej kwestyi socyalnej zachowuje się reszta zdrowo myślącego społeczeństwa? Sprawiedliwość wymaga przyznać, że w znacznej części działalność jej zasadza się na tak zwanem tępieniu socjalistów, tu i owdzie robi się dosyć dużo, ale ostatecznie niezadowolenie wzrasta i socjalizm się szerzy, bo przy dodatniej nawet pracy posługuje się tylko półśrodkami. Tymczasem rozwiązanie kwestyi socyalnej wymaga miłości prawdziwie chrześcijańskiej, która czyniąc wszystkim dobrze, stara się przeciwników naprowadzić na dobrą drogę sposobem wzajemnych ustępstw i poświęcenia we wspólnej pracy dla dobra ogółu. Wzajemne zwalczanie się bez dodatniej pracy oddziała tylko najszkodliwiej na całe społeczeństwo. Zadaniem więc zdrowo myślących jest ujęcie i takie kierownictwo kwestyą socyalną, by podnosząc dobrobyt i zaspakajając potrzeby materyalne i umysłowe, stawiać na pierwszym miejscu zaspokojenie potrzeb duchownych. Tu więc oświata klas niższych ma zmienić się w ich wychowywanie, a to tem więcej, że dążą one energicznie i wytrwale do wpływów politycznych, które według wszelkich danych osiągną. Nawet gdyby się to stało na drodze pokojowej, sposobem ewolucyi, to i wtedy byłyby niektóre ze zdo-

byczy cywilizacyjnych narażone na niebezpieczeństwo zagięcia, bo gdy lud nie dość cywilizowany dostaje się w nowe i nieco wolniejsze położenie, to nie mogąc się wtedy opanować, mimowoli staje się igraszką własnych namiętności. Otóż, by tego uniknąć potrzeba w pierw przez wykształcenie i wychowanie uczynić dla warstw niższych cywilizację również pożądaną. Niech zakosztują jej owoców, niech zakosztują wyższych przyjemności duchowych, a wtedy będą współpracownikami na polu kultury. W ludzie tkwi siła, którą przez oświatę potrzeba zbudzić z uspienia, a wtedy ujrzy się jej zbawienne skutki.

Mrzonką jednak niedoścignioną jest dążenie socyalistów do powszechnego i bezwzględnego zrównania ludzi. Brak tu nietylko doświadczenia historycznego, ale zarazem i znajomości natury, podług praw której ma się rozwijać społeczeństwo. Wszędzie w naturze widzimy nierówności i jedne działy podporządkowe drugim, ale tak, że osobno istnieć nie mogą, a wspólnie się wspierając, piękną tworzą całość. Świat mineralny daje żywność światu roślinnemu, a ten zwierzęcemu, a te wspólnie człowiekowi. A wśród ludzi jeden bardzo utalentowany, drugi mniej, a inny bez żadnych zdolności. Nierozumnem więc i niesprawiedliwym jest dążenie, by dać wszystkim do jednego szeregu. Muszą być różne szeregi, różne klasy społeczne. Jednak społeczeństwo, jeśli ma być zdrowem, a jego cywilizacja trwała, to ustrój jego powinien być podobnym do szczebli, po których na tej drabinie społecznej z łatwością każdy mógłby się wznosić do góry, stosownie do swych zdolności i siły oraz wymogów społecznych. Obecnej socjalnej drabinie grozi złamanie, bo dolne jej szczeble trzeszczą poczynają. Niech tedy patrzają ci, którzy są w środku i u góry, bo ten chrzęst na dobre nikomu nie wyjdzie. Konieczną tu więc i to prędką a troskliwą naprawą i wzmocnienie potrzebne, by wprowadzić ogólną harmonię.

Zle wciśka się zewsząd. Do niezadowolenia mas całych ze swego położenia dołącza się nienawiść między poszczególnymi klasami, zgromadzenie kapitałów w niewielu rękach przy towarzyszącym często wycisku sprawdza zubożenie mas całych, stąd rozgoryczenie biednych

do bogatych, upadek wiary, a wzrost obojętności religijnej, stąd nieczułość i wzgarda bogatych do biednych, lekceważenie władzy boskiej i ludzkiej, stąd naprężone stosunki między słuchającymi a rozkazującymi, rozluźnienie wreszcie obyczajów i rozkład życia rodzinnego, a nadto wdzierające się nieporozumienie między szkołą a władzą, wzrastająca niezgoda między Kościołem a mylnie zrozumianym postępem, dopełniają złego. To są choroby obecnego ducha czasu\*). Wobec nich ani się trwożyć, ani narzekać nie potrzeba, wystarczy tylko, a raczej koniecznym jest, by poznawszy zło, zbadać jego przyczyny, i wtedy energicznie i z całym poświęceniem zabrać się do ich usunięcia. Po ustaniu przyczyny ustaje i skutek. Prawda, że wielu myśli o tem, ale jak długo działać będą, nie pozbywszy się w pierw miłości własnej i stronniczości klasowej, nie tylko prace ich nie przyniosą pożądaných skutków, ale rozdrażnią tylko jątrzącą się ranę na ciele społecznem. Tylko miłość bliźniego, jakiej Chrystus uczył słowem i przykładem, ta miłość, która postawi się zawsze w położenie biednych, cierpiących i opuszczonych, zdolna do ofiar z siebie i swego mienia, ta miłość zapominająca o sobie, a myśląca o niedoli drugich, nauczy w niższych widzieć młodszych braci, a w wyższych braci starszych. Wtedy unormują się familijne różnice stanowe, zgoją się jątrzące rany społeczne, a na tory rozwoju i prawdziwego postępu wejdzie socyalna kwestya. Stańmy się lepszymi a czasy będą dobre. Do pracy więc nad leczeniem chorobliwego stanu naszego społeczeństwa obowiązani są wszyscy, bo choroba społeczna nadzwyczaj skomplikowana, wymaga pomocy wszechstronnej, gruntownej, sumiennej i gorliwej. Jednostki stargają tylko siły i wpadną w pesymizm, a tem samem odstraszać tylko będą innych od wzniosłych zamiarów. Li tylko w przy mierzu wszystkich stanów, wszystkich klas i kategorii społecznych leży rękojmia szczęśliwego przebiegu choroby społecznej i nadzieja niezawodnego wyzdrowienia. Ze wszystkich stron muszą być ofiary, ustępstwa, dobra wola

---

\*) Cfr. X. Arcbp. Dr. Józef Bilczewski, List pastersk w sprawie społecznej. Lwów 1903 str. 8—16.

i gorliwość. Trudno się ludzić o wyleczenie obecnego pokolenia, lecz za to dolożyć należy wszelkich sił, by nowe ustrzedz od zbroczenia. Kto ma młodzież, ten kieruje przyszłością. Kościół więc, szkoła i dom, jeśli zawrą święte trójprzymierze, z ich prac wspólnych i zgodnych nad wychowaniem młodzieży wzrośnie kwiat piękny w lepszym pokoleniu. Dom potrzeba wciągnąć w to przymierze. Kwestyi Kościoła w sprawie wychowywania młodzieży i jego zadania na polu socyalmem tutaj poruszać nie chcemy\*), zajmiemy się tylko szkołą. Od wypełnienia jej wzniesłego zadania zależy pomyślna przyszłość. Celem jej ma być nie tylko nauka, ale i wychowanie. Ma rozciągnąć swój wpływ zbawienny na całego wychowanka. Przez prawdziwie chrześcijańską naukę ma kształcić równomiernie rozum, serce i wolę; tylko w zgodzie tych władz możliwy jest spokój i szczęście wewnętrzne człowieka. Cechą naszego społeczeństwa to ogólna niezgoda i powszechne zamieszanie. Jest niezgoda stworzenia ze Stwórcą, porządku naturalnego z nadnaturalnym, świata ziemskiego z światem nadziemskim, niezgoda nauki z wiarą, postępu z Kościołem, niezgoda klas niższych z wyższymi, niezgoda człowieka z samym sobą, ciała z duszą, rozumu z wolą, woli ze sercem. Zadaniem więc szkoły jest ustrzedz młodzież od tej trucizny społecznej karnościa, nauką i przykładem, chronić i niszczyć zło w jego zarodkach, a wzbudzać i wzmacniać zdrowe siły żywotne, możliwie najogólniejszym kształceniem ducha, bo nic niebezpieczniejszego, jak jednostronne wykształcenie; lepsza już nawet ciemnota. Dobra jednak nauka, dając wychowankowi ogólny pogląd na świat przez zdrowe i jasne pojęcia, stara się zawsze wykazać to wspólne złączenie wszystkich nauk z sobą. Jak promienie słońca rozstrzelone w bezdennej przestrzeni schodzą się we wspólnem ognisku, jak nerwy w człowieku spełniające tyle różnych i odmiennych zadań, ile różnych i odmiennych uczuć ludzkich, zbierają się razem we

---

\*) W tej kwestyi znajdzie czytelnik obfity materiał w Statutach Synodu przemyskiego wydanych przez Najprzew. X. Biskupa Dra Józefa Pelcza a i w przytoczonym liście pasterskim Najprzew. X. Arcbis. Dr. J. Bilczowskiego.

zwojach mózgowych, tak wszystkie nauki mają swój cel i wspólne ognisko w pierwszej i odwiecznej przyczynie wszystkiego. Jak kiedy promienie oddzielimy od słońca, otrzymamy ciemność, a nerw, gdy oddzielimy od mózgu, czujemy cierpienie, tak ciemności i cierpienia doznamy z każdej nauki, gdy ją oddalimy od jej środowiska, od jej początku i końca, jaki w Stwórcy znajduje.

Dobra nauka podnosi i zbliża zawsze do Boga, wzbogacając wiadomością umysł, uszlachetnia serce, zapala je do ideałów i uczy szukać wyższych przyjemności życia. Pamięta jednak, że ma spełnić zadanie nie dla szkoły, lecz dla życia, a więc przez ciągle i ustawiczne wpajanie i przyzwyczajanie działa na wolę, pobudza ją do sumiennosci, do stawiania oporu niebezpieczeństwom i uludom czasu. Nauka więc jest nieoddzielna od wychowania, traci swój cel, jeśli nie wychowuje, staje się wtedy szkodliwą, a nawet niebezpieczną. Ma więc kształcić i rozwijać harmonijnie wszystkie władze i zdolności człowieka, o ile tego sama natura nie sprawia, wtedy dopiero nauka będzie prawdziwym wykształceniem. Bo człowiek tylko rozumu stanie się dumnym i samolubnym, tylko serca, będzie marzycielem, tylko woli, będzie upartym. Oświata prawdziwa jedynie w harmonii tych trzech czynników. — Tymczasem szkoła nowoczesna jest tylko zakładem naukowym, wpaja, by wiedzieć, nie uczy, by chcieć. To też jej wychowankowie umieją pięknie mówić, ale brzydko działać, są bogatego rozumu, ale zubożonego serca.

Z tej jednostronności szkolnej powstają i muszą powstać zamieszania i niezgody człowieka z Bogiem, z sobą samym i bliźnimi. Miłości Boga czy bliźniego nie uczy się słowami, tylko wychowaniem i przykładem. Cóż pomoże wiedza, gdy serce zimne lub moralnie zwiertzałe, a wola słaba lub jak trzcina chwiejna! Celem szkoły, jak każdego wychowania powinno być wyrabianie silnych charakterów. Chociaż wychowankowie wiele rzeczy z materiału szkolnego zapomną, jeśli tylko wyniosą z czasów szkolnych i zachowają w życiu miłość Boga i bliźniego, skromność i uczciwość, prawdomówność i posłuszeństwo, zamiłowanie pracy i porządku, to wtedy szkoła spełniła swe zadanie, a społeczeństwo

w pomyslną może patrzeć przyszłość. Jeśli zaś z opuszczeniem szkoły znikają z horyzontu wychowanków jako gwiazdy przewodnie Bóg, prawo i obowiązek, wtedy szkoła zabójczo działa, i przyspiesza tylko upadek społeczny. A społeczeństwo mające takie szkoły, gdy tylko wdychając i ubolewając narzeka na złe czasy, zamiast brać się z całą siłą woli do zmiany na lepsze, objawia tylko niedołęstwo przechodzące wszelkie zdrowe pojęcia.

Zło pokonuje się jedynie usunięciem przyczyn i wzmocnieniem dobrego. Posługiwanie się tu półśrodkami nie polepszy sprawy, jak długo młodzież dorastająca w wieku, w którym siła złego powstaje z wewnątrz a z zewnątrz działającą najsilniej powabą, karmi się materiałem autorów ateistycznych, racjonalistycznych i darwinistycznych, wtedy nie można nawet myśleć o zmianie na lepsze. Z takiego posiewu w młodocianej porze przejściowej nie może powstać nigdy nic dobrego. Kto sieje wiatr, zbierać musi burze.

Klasyków niemieckich uczymy się w szkołach uważać bezwzględnie za arcydzieła piękna i dobra, a zatem i prawdy. Cóż więc dziwnego, że młodzież traci w szkołach wiarę, gdy czyta ateistę Lessinga (Nathan der Weise), człowieka lichego charakteru, który za pieniądze wzięte od ateistów angielskich, ogłaszał ohydne pisma przeciw Chrystusowi Panu, szkalujące Jego Boską osobę, bo przedstawiające Go jako oszusta, a chrześcijaństwo jako wymysł i bezprawie. (Wydanie: *Fragmente eines Ungenannten* — Reimara). Nie będzie się również budować „genialnym“(!) Kantem, który odrzuca każdą religię objawioną (*die Religion innerhalb der Grenzen der blossen Vernunft*) a za ideał wychowania młodzieży stawia wychowanie w naturalnej przyzwoitości bez względu na Boga i Jego przykazanie (*Über Pedagogik*). Tak samo Fichte „*Reden an die deutsche Nation*“.

Zwolennikiem Kanta jest także Schiller w swoich poezjach i rozprawach filozoficznych w tym duchu pisanych: „*Anmuth und Würde*“, „*Briefe über ästhetische Erziehung*“, „*Über naive und sentimentale Dichtung*“\*).

\*) Cfr. Kuno Fischer, Schiller als Philosoph — Frankfurt 1858. Karl Tomaschek, Schiller und Kant, Wien 1857. K. Twesten, Schiller in seinem Verhältniss zur Wissenschaft, 1863.

Jak więc Kant nie wzniesie duszy do Boga, tak Goethe jej nie umoralni i owszem Kant racjonalista zabierze młodzieży wiarę, a Goethe, rozpustny poprzednik Darwina, z wiarą zabierze jej moralność, obydwaj pozabawia młodzież tej przyjemności i szczęścia, że jej dział jest z Bogiem, bo, wywodząc pochodzenia człowieka od małpy zniżą go i mieszejają obyczajowo z każdym zwyczajem zwierzęciem.

Fr. D. Strauss przedstawiając Goethego, jako poprzednika Darwina, zaznacza że nie mogłoby być większej przyjemności dla Goetego, jak ta, gdyby mógł jeszcze dożyć rozwoju teorii darwinistycznej\*). Bezspornie! kto tak żył jak Goethe, musiał zawsze czuć szczególne powinowactwo i pociąg do zwierząt. Początki tej teorii znajdujemy również i u Kanta\*\*).

Jeśli więc społeczeństwo pozwala, by młodzież w najniebezpieczniejszym, bo przejściowym swym wieku życia kształciła się na takich autorach i bezwiednie przyjmowała truciznę, to winę z tych następstw musi sobie, a nie złym czasom przypisać. Złe czasy nie spa-

---

\*) Fr. D. Strauss, der alte und neue Glaube, Goethe als Vorgänger Darwins, Gesam. Schr. Bonn 1877, B. VI. 121.

\*\*\*) Kant (Kritik der Urtheilskraft) wywodzi z analogii form w naturze ich pierwotną łączność i przyjmuje stopniowy rozwój istot organicznych. Cała technika natury miała się odbywać według praw mechanicznych, takich samych, jakie wykonują proces krystalizacji; w tworach organicznych przyjmujemy inny pierwiastek sądząc że to konieczne, jednak, według tych samych praw możemy schodzić od człowieka do polipa, od tego zaś do mchów i porostów, a wreszcie do najniższego znanego nam stopnia materii surowej, z której wszystko inne pochodzi. Dalej robi Kant uwagę, że z pośród wszystkich zwierząt tylko jeden człowiek, rodząc się, zaznacza swój byt krzykiem, a to w pierwotnym dzikim stanie natury (!) byłoby znakiem, któryby zwabił drapieżne zwierzęta i tak utrzymanie tego gatunku byłoby wystawione na niebezpieczeństwo. W tym więc stanie pierwotnym (!) mogło jeszcze nie być krzyczenia (!), lecz dopiero w drugiej epoce mogło nastąpić, gdzie już nie mogło szkodzić. Ta uwaga prowadzi daleko, n. p. na myśl, czy po tej drugiej epoce w drodze wielkich rozwojów natury, nie nastąpiła jeszcze trzecia epoka, w której orangutan albo szympanś mógłby wykształci swoje narządy chodu, dotyku i mowy do budowy ludzkich członków, swój mózg do organu myślenia i przez towarzyską kulturę powoli dalej mógłby się rozwijać.

dają jak grad, ani też dobre jak manna z nieba, tylko powstają i rozwijają się w samym społeczeństwie.

Nie można zaprzeczyć pewnej wielkości, piękności i polotu w dziełach klasyków niemieckich, są tam słiczne perły, ale potrzeba je ostrożnie wydobywać, bo znajdują się w błocie. Ostrzegawcze zatem i z chrześcijańską krytyką połączone stanowisko szkoły wobec klasyków niemieckich, a zwrócenie się raczej do nowszych szczerze chrześcijańskich poetów tej narodowości ustrzegłoby młodzież od bardzo wielu zbroczeń. Nie zapobiegnie się złemu, jeśli damy młodzieży poprawne wydanie szkolne, wcześniej czy później dostanie się jej do rąk wydanie zupełne, i w jednostronnem wykształceniu, uważając za dogmat rozumu zdania tych pisarzy, według nich mimowoli postępować będzie. Obdarta w ten sposób z miłości Boga i bliźniego, pozbawiona wszelkich ideałów i moralności w życiu społecznem będzie tylko nieznośnym ciężarem, siac będzie ustawiczne waśnie i niezgody. Nie pora tu po temu, by rozwódzić się nad wpływami, jakie ujemnie na młodzież w szkołach wyższych działają. Kilka tych słów mimowoli się nasunęło jako wynik smutnych spostrzeżeń. Wystarczy tylko zaznaczyć, że młodzież i cała t. z. inteligencja w Austrii dziwnie odbija swoją obojętnością religijną i oschłością społeczną wobec młodzieży i inteligencji innych państw europejskich. Nic jednak dziwnego, bo wychowana w systemie szkolnym, pochodzącym z czasów massońsko-liberalnych. Kwestya zatem szkolna dalej sięga niż do częściowych poprawek. Potrzeba wprawdzie wszystko naukowo i wychowawczo urządzić, jeśli się chce osiągnąć charakter obyczajowo-socyalny, jako wynik prac szkolnych. Wtedy tylko szkoła wyższa przyczyni się skutecznie do rozwiązania kwestyi socyalnej i zapobiegnie grożącej katastrofie społecznej.

Głównie jednak w tym kierunku może wyrzucić zbawienny wpływ szkoła ludowa. Działając na całe masy, nadaje ton znacznej większości społeczeństwa, jest wychowawczynią narodów, jest podstawa wolności i szczęścia!

Lecz szczęście tylko możliwe przy ogólnej harmonii. Szkoła więc ma się zająć rozwojem i kształceniem wszystkich sił i zdolności dziecka umysłowych, moralnych

i fizycznych. Ma uwzględniać ściśle ducha czasu, a stosować się do potrzeb i wymogów życia. Ma więc uczyć, czego życie wymaga, prowadzić, pod przewodnictwem natury, rozwijać stosownie do pociągu i objawów wrażliwej duszy, powstrzymywać i ostrzegać stosownie do grożącego z wewnątrz czy zewnątrz niebezpieczeństwa. Rozwój więc nauki ma najściślej postępować z rozwojem duszy i życia, zawsze odpowiadać praktycznym potrzebom i wymogom człowieka i stosunkom społecznym, wśród których on żyje. Tu jest źródło jej siły, tu nerw jej znaczenia! Wtedy szkoła wychowa pokolenie dojrzałe umysłowo, a silne moralnie, dając mu zamiłowanie pracy, uprzyjemni mu życie i zapewni mu trwałe ekonomiczne podstawy.

Lecz spostrzega się również i tutaj wielu braków, wielu dróg błędnych. Brak środków potrzebnych do zupełnego osiągnięcia celów. Pominięty tutaj kierunek wychowawczy na rzecz tylko nauki przyniesie największą szkodę. Nie tyle wiedzieć, nie tyle pragnąć, jak raczej koniecznie winno się wynieść ze szkoły, co znaczy chcieć i wykonać. Głównym więc celem szkoły ludowej to szczególniejszy sposób równorzędnie z naukowym kierunek wychowawczy i moralno-społeczny. Powinno się też unikać nadmiernego gromadzenia materiału naukowego, bo ten tworzy tylko balast i ubezwładnia działalność szkoły. To wszystko można uważać za stratę czasu, co nie daje jasnych wyobrażeń duszy, nie rozwija myśli, nie wzbogaca mowy, nie zagrzewa serca miłością Boga, ojczyzny i bliźniego, co wreszcie nie wzmacnia i nie uświęca woli.

Nadto wzorowy plan szkolny rozwijając się na podstawie życia, a nie na papierze przy zielonym stoliku, unika rozdrobnienia nauki, a podaje zupełną jedność i całość tak, że „uczeń z jednej nauki łatwo spostrzega drugą“. — Stosując się do życia i obejmując całego człowieka, nie zapomina szkoła również i o ćwiczeniach i rozwoju ciała. W zdrowym ciele zdrowa dusza. A więc przy wielkiej wadze gimnastyki szkoła powinna wprowadzić w swój plan pracę ręczną. Nic szkodliwszego dla młodzieży nad próżnowanie, ustawiczne jednak napięcie umysłowe działa bardzo szkodliwie. Praca zatem

ręczna przy nauce szkolnej zapobiegnie złemu. Nadto, wpływając dodatnio na rozwój fizyczny, wyrobi wprawę gospodarczą, przywróci cześć dla pracy ręcznej, i zapobiegnie w części nadmiernemu przecenianiu pracy umysłowej.

U wzrastającej młodzieży budzi się wiele sił nowych, skłonności i pociągów, którymi zwiedzionych ginie bardzo wielu już w kwiecie wieku, lub niesie ze sobą w życie zabójczy jad trucizny. Praca jednak fizyczna zajmując tak władze duszy, jak narządy ciała poskramia i trzyma na wodzy całą fizyologiczną stronę. — Wreszcie mieści w sobie wzorowy plan szkolny zabawy i rozrywki, zaspakaja przez to wrodzoną chęć przyjemności, daje zadowolenie i swobodny umysł do nauki, a głównie stawia zaporę przeciw wybrykom i szukania niegodziwych uciech\*).

Bardzo dodatnio również może szkoła oddziaływać na społeczeństwo, zaprowadzając *szkolne kasy oszczędności*. Przyzwyczajając młodzież do oszczędności, zachęcając do pracy i zasługi, a zarazem zapobiegając wielu wybrykom, które w młodości zaciągnięte, przechodzą w nałóg szkolliwy.

U nas przede wszystkim powinna szkoła działać w kierunku ekonomicznym, bo do tego doszło, że z gospodarką naszą weszliśmy w przysłowie u innych narodów.

Nie można również zapomnieć, że kształcenie człowieka nie kończy się ze szkołą. Żle bardzo wtedy, jeśli uczeń, zamykając ostatni raz drzwi szkolne, zamyka z nimi i książkę zarazem. Szkoła wtedy nie osiągnęła celu. Dalsze kształcenie dla wszystkich konieczne, a tem więcej dla tych, dla których szkoła ludowa jest początkiem i końcem nauki. W najniebezpieczniejszym wieku, bo od opuszczenia szkoły do służby wojskowej — od 14 do 21 lat — zostawieni chłopcy przeważnie samym sobie, tracą prędko wszystko, co zyskali w szkole. —

---

\*) Jak błogie i zbawienne skutki wywiera połączenie pracy naukowej z pracą fizyczną można się przekonać na zakładzie X. Markiewicza w Miejscu Piastowem, gdzie młodzież zdrowa, cnotliwa i pracowita zadziwiająco robi postępy w naukach.

Najwięcej wybryków, najwięcej nałogów zaciąga się w tym czasie, bo różne popędy, różne namiętności powstają i wzrastają w tym wieku. Młodzież więc narażana bardzo na niebezpieczeństwo, a wychowaniu szkolnemu grozi wtedy zagłada.

Pomostem jednak ze szkoły do życia będzie dobrze urządzona *szkoła uzupełniająca*. Stosunek tutaj między nauczycielem, a uczniem powinien polegać głównie na zaufaniu i przywiązaniu. Młodzież nie może być przeciążana materiałem szkolnym, ale raczej przeważnie przysposabiana do życia praktycznego.

Nauka powinna trwać w ciągu całego roku i być zastosowaną do miejscowych potrzeb zawodowych, a więc z głównym kierunkiem rolniczym, przemysłowym, rzemieślniczym, kupieckim. Nie powinna nigdy ograniczać się do powtarzań lub rozszerzań materiału szkolnego, bo wtedy nudzić i zniechęcać będzie, ale powinna być jasna i pociągająca, a w całym swym planie zmierzać tylko do tego, by odpowiedzieć przyszłym wymogom zawodowym młodzieży. Nauka uzupełniająca ma być tą kierowniczką, która ucznia opuszczającego szkołę, wprowadza w życie, kieruje jego pierwszymi krokami, przestrzega i chroni od zbroczeń młodzieńczych, a pielęgnuje i rozwija kielkujące ziarno zasiane przez szkołę.

W skład przedmiotów naukowych winny wchodzić: religia, rysunki, rachunki, literatura ojczysta, pierwsze zasady ekonomii społecznej, zasady zdrowotności, niezbędne wiadomości prawa, nadto naukę o obowiązkach obywatelskich. Najniższe warstwy społeczne muszą równo postępować z reformami socjalnymi i politycznymi, jeśli te ulepszenia mają przynieść jakkolwiek, choćby najmniejszą korzyść. Widzimy na jakie tory zeszło rozszerzone prawo głosowania\*).

Warstwy najniższe muszą być w pierw przygotowane do życia polityczno-społecznego, muszą być obznajmione z formą rządu, z prawem i jego obowiązkami. Złe ze społeczeństwem, jeśli się jego obywatele zamiast w szkole uczą prawa w sądzie, względnie w areczcie,

---

\*) Autor ma na myśli stósunki galicyjskie. ( )

a gorzej może jeszcze, gdy na zgromadzeniach partyi rewolucyjnej pobierają naukę o ustroju państwa lub ekonomii społecznej.

Nadto, jeśli społeczeństwo ma być zdrowem we wszystkich swoich organach, to musi działać przezornie i zapobiegająco. — Są dzieci prawie z natury złe i zdradzające występne instynkta, mnóstwo jest sierót pozbawionych opieki lub takich, o których rodzice wcale się nie troszczą lub nie mogą się troszczyć, zajęci zawsze troską o byt i chleb powszedni. Szereg tych nieszczęśliwych istot, którym ulica jest szkołą, ojcem głód a matką nędza, pełni zło, nie rozpoznając go jeszcze i dopiero po czynie, otrzymawszy karę, dowiaduje się, że źle zrobiło. Cóż te istoty wiane, że zaniedbane i opuszczone, a nadto złym zostawione wpływom, zlemi się później stają. A społeczeństwo wtedy je karze, gdy zło już prawie stało się nalogiem.

Bolesny to widok patrzeć na dzieci w publicznych warsztatach, a serce prawdziwie się kraje, gdy się musi uczyć to biedactwo w areszcie pierwszych zasad o Bogu i moralności.

Takich smutnych a naocznych przykładów mógłbym wiele podać.

Rosną więc wydatki na sądy i areszta, gdy tymczasem sposobem zapobiegającym, można zmniejszyć ilość kar i zbrodniarzy, biorąc w opiekę sieroty i opuszczone dzieci i z tych narażonych na występki a w przyszłości na zbrodnie, wychować dobrych i uczciwych obywateli. Nie łatwo rozstrzygnąć, kto większy ma udział w zbrodni u dzieci opuszczonych, czy one same, czy raczej społeczeństwo, które pozwala, by dziko wzrastały. Samo społeczeństwo nic im nie daje, a żąda od nich, gdy dorosną, wszelkich ofiar obywatelskich. To jest bezprawie. Kiedyż ludzkość zrozumie tak Chrystusa, by się przekonała, że chrześcijaństwo koniecznie wymaga miłości biednych i opuszczonych, „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili“! Wiele postępu pod tym względem okazuje się w Szwajcaryi, gdzie każdy prawie kanton ma swój zakład dla biednych dzieci. Działalność tych zakładów zbawiennie się zaznacza, szczególnie zaś ich wpływ spostrzega się na

ustawicznym zmniejszaniu się liczby występków, która wkrótce będzie najmniejszą w Europie\*).

Można wyliczyć i u nas\*\*) spory szereg rodzin obywatelskich, które pięknie spełniając swe zadanie obywatelskie i chrześcijańskie, budują w swych majątkach ochrony dla dzieci wiejskich pod opieką zakonnic. Tu i owdzie są podobne zakłady i po miastach, ale to tylko sporadyczne objawy. Społeczeństwo całe ma obowiązek zająć się opuszczonymi i nie dozwolić, by to biedactwo marniało dla Kościoła i ojczyzny. Tu się powinno bacznie zwrócić uwagę, by zapobiedz społecznym stratom. Jeśli się buduje kryminaly powiatowe i obwodowe, to powinno się także budować zakłady wychowawcze ze stałym pobytom dla wszystkich opuszczonych dzieci. Zlewu w początkach zapobiegać się winno.

Ważną jest również rzeczą urządzenie szkół karnych i szkół pracy, gdzieby dzieci, zdradzające niskie instynkta lub takie, które już dopuściły się jakiego występkę, mogły otrzymać troskliwe wychowanie, zająć się nauką szkolną, a przytem uczyć się rzemiosła. Zakłady takie przechodziłyby zepsuciu się tych dzieci, a wychowałyby je na dobrych członków społecznych.

Rzucone w latach szkolnych ziarno nauki może się pięknie rozwijać przez lekturę. Niezbędne więc są przy szkołach *biblioteczki ludowe* i czytelnie przystępne dla wszystkich. Lud zaczyna czytać, a nie mając wyrobionego sądu, czyta wszystko, co się mu do rąk dostanie, a książka całem życiem może pokierować na złe lub na dobre. Nie zaniedbuje też prasa rozgoryczenia u mas całych. Tu się winno bacznie zwrócić uwagę i przynajmniej z równą gorliwością przeciwstawić temu kierunkowi prasy pisma ludowe, pisane w tonie popu-

---

\*) To też Najprz. X. Arcbp. Bilczewski uważa zakładanie ochronek dla dzieci, jako jeden z najważniejszych środków odrodzenia ducha społeczeństwa. Aby się przekonać jak korzystne są ochronki pod opieką zakonnic zostające, wystarczy porównać dzieci we wsiach, gdzie ochronki niema, z owemi, które wychowały się w ochronkach. A z tych dzieci wyrośnie uszlachetniona młodzież, złoży się z czasem [uszlachetniona wieś cała l. c. str. 115—115.

\*\*) W Galicyi.

larnym, któreby odpowiadały życiu i uczuciom ludu, a poruszały sprawy najżywiej obecnie lud zajmujące\*).

Nie zawsze już wystarczają opisy i dawne historye. Lud zajmuje się gorąco kwestyami na czasie. Wielką więc usługę oddałby naszemu społeczeństwu, ktoby zorganizował *towarzystwo dla dostarczenia lektury ludowi*. Za wzór może służyć towarzystwo św. Józefa w Klagenfurcie.

Piękne skutki tego towarzystwa objawiają się w niemieckich częściach Austrii i za granicą. Towarzystwo to stara się, by pisarze z jego grona, albo obcy pisali dla ludu na wyznaczony temat, podaje zagadnienia najżywiej lud zajmujące i za 3 k. rocznej składki paje swym członkom 3 duże książki co roku. Zajęcie się dostarczaniem materyału do czytania ludowi, stało się obecnie powszechnem w świecie całym, wszędzie tworzą się biblioteki ludowe po miastach i wioskach. W Anglii płaci się na ten cel osobny podatek od r. 1850, a nadto jeszcze miasta angielskie, pominąwszy większe, wydają na biblioteki 10 milionów zlr. rocznie. W 300 miastach Wielkiej Brytanii jest 700 bibliotek, które posiadają 5 milionów tomów, a to wypożyczają się 30 milionów razy rocznie. Nawet w Chinach<sup>\*)</sup> zajęto się tą sprawą. W Kantonie założono w roku 1890 pierwszą bibliotekę ludową, a wicekról prowincyi zaznaczał wtedy w swej mowie, że jest zadaniem każdego dobrego rządu wpływać w ten sposób na wychowanie ludu w całym kraju\*\*).

Szczególniej sprawą wielkiej doniosłości jest urządzenie bibliotek przy *szpitalach i więzieniach*. Niezmierne pole do leczenia ducha otwierają szpitale. Co do więzień zachodziłoby pytanie czy można im w ten sposób karę uprzyjemnić, a temsamem zmniejszać lub zniweczyć? Na to odpowiemy również tylko łatwiejszem pytaniem, czy lepiej jest dla społeczeństwa, że więzień dotkliwie będzie cierpieć, ale zostając w ciemności moralnej nadal złym zostanie i z więzienia gorszym i szko-

\*) Cfr. X. Arcbp. Bilczewski l. c. str. 122.

\*\*\*) Cfr. Ross, Oeffentliche Bücher- u. Lesehallen. — Hamburg 1897, S. 13.

dliwszym wyjdzie, czy też, gdy ten więzień znajdzie w czytaniu pewną rozrywkę, ale za to poznawszy swą nędzę dotkliwej cierpieć będzie przez wyrzuty sumienia i tą tylko drogą dojdzie do poprawy? Jeśli się nadto zważy, że karanie dla samej kary jest więcej występne niż sam występek, że głównym celem kary jest poprawa winnego, to przyjdzie się do przekonania, że wielką usługę w osiągnięciu tego celu odda biblioteka więzienna. — Biblioteki wogóle, jeśli mają odpowiedzieć swemu zadaniu muszą mieć rodzaj książek treści możliwie najogólniejszej, łatwy wstęp i nie tylko nie powinny mieć ostrzeżenia (jak bywa), „katalogów nie ogląda się“, ale przeciwnie katalogi drukowane po przystępnej cenie powinny być do nabycia szczególnie w bibliotekach ludowych. Z pomyslnym bardzo skutkiem może pracować przy bibliotekach „towarzystwo dla pośredniczenia w kształceniu się“, udzielające potrzebnych wiadomości, tym wszystkim, którzy jakiegokolwiek mieliby trudności w doborze czy zrozumieniu dzieł czy też w pracy nad rozszerzeniem własnych wiadomości. Towarzystwo takie złożone z ludzi odpowiednio wykształconych, udzielając w oznaczonym czasie, na pytania ustne czy pisemne żądanych wiadomości, mogłoby w ten sposób bardzo się przysłużyć pięknej sprawie kształcenia społeczeństwa.

Ważnym nadto środkiem umoralnienia i uszlachetnienia najniższych warstw społecznych jest *urządzanie wspólnych zabaw ludowych* w niedziele i święta. Kościoły zaczynają się wypróżniać, a napelniają się szynki. Głosu Kościoła wielu już nie słyszy, bo zanadto oddalają się od niego. Wolny zaś czas od pracy, służy tylko na zgubę moralną i materyalną. Najmłodniejsza praca nad ludem rozbija się zawsze o jego dotychczasowy sposób bawienia się i używania rozrywek; że są one niskie i płaskie lub wstrętne, wszyscy o tem wiedzą; nadto rujną zdrowie, w dniu następnym czynią niezdolnym do pracy, niszczą cały tygodniowy zarobek robotnika, a często bardzo przyprowadzają tych biednych ludzi do występków i zbrodni. Przeważna ilość zbrodni różnego rodzaju pochodzi z pijaństwa, a pijaństwo przy kartach i tytoniu to treść zabaw w tych klasach. Tak więc potrzebnem i zbawiennem by było, aby w każdym mieście,

miasteczku i wiosce potworzyły się towarzystwa dla zabaw ludowych. Podniesie to tych ludzi nie tylko moralnie i umysłowo, ale ubocznie nawet i materialnie. Nauczy się ich używać godziwie przyjemności życia, wpłynie się na ich życie rodzinne, a zarazem ułatwi się niepomierne ogólną pracę socjalną. — W skład zabaw ludowych powinny wchodzić rozrywki odpowiednie do wieku, a powinny być połączone z odczytem stosownym z historii, literatury, nauk przyrodniczych, opisów podróży, prócz tego amatorskie przedstawienia teatralne treści bawiąco-pouczającej, śpiew, muzyka, gimnastyka, deklamacye.

W ten sposób rozbudzi się u ludu uczucie piękna i dobra, podniesie się uczucia religijne i patriotyczne, wzbogaci się umysł a uszlachetni serce. Gimnastyka wyrobi w młodzieży energię, stanowczość i odwagę, a nadto rozbudzi ducha wspólności i jedności. Przed rozpoczęciem zabaw młodzież może się zajmować grą w szachy, domino lub czytaniem odpowiednich dzienników. Zabawy te błogie przyniosą skutki, jeśli obejmą cały ogół bez względu na wiek i wykształcenie, stan i majątek, zajęcie lub zapatrywania polityczne. Przez zbliżenie się do siebie i wzajemne poznanie potrzeb i wymagań tak pracodawców jak robotników, tak wykształconych jak nie wykształconych wzmocni się wzajemna ufność i szacunek, a zniknie niezadowolenie i zazdrość, gdy się biedniejszy przekona, że każdy stan ma swoje ciężary i przykrości. Dla młodzieży szczególnie zabawy te przyniosą wiele dobrego, chroniąc ją od zgubnych postępów, a kształcąc charakter, wzbogacając umysł i uszlachetniając jej serce.

Wytrwała więc i z poświęceniem się praca nad kształceniem i wychowywaniem najniższych warstw społecznych przyniesie zbawienne owoce społeczeństwu, łagodząc przepaść wykształcenia pomiędzy klasami, zbliży je do siebie, umożliwi porozumienie się wzajemne, ułatwi wspólną pracę społeczną, a przede wszystkim będzie silną zaporą przeciw katastrofie socjalnej. Wadliwy obecny ustrój społeczeństwa, znajdzie w tej pracy ulepszenie, a całe rozwiązanie piękającej kwestyi socjalnej zejdzie wtedy na pokojową drogę ewolucyi, a nie rewolucyi.

Lecz jeśli ta praca ma godzić właśnie społeczne, to jej wykonawcy winni stać ponad wszelkimi polityki partjami; Bóg, lud i ojczyzna winno być ich hasłem. Sprawa ta jednak będzie zawsze polowniczą, jeśli tylko na najniższe warstwy będzie działać, by zmniejszyć w nich nienawiść klasową. Nizko stojący społecznie, daruje wyżej stojącemu i bogactwo i stanowisko wraz z dochodami, lecz nie zapomni mu nigdy lekceważenia i wzgardy. Nie może być nawet mowy o złagodzeniu nienawiści społecznych, jak długo wyżej stojący z góry patrzeć będzie na niższego od siebie i w nim napuszczystej szukać będzie powagi dla swego stanowiska; to tylko rozgorycza i budzi śmiech lub politowanie. Każdy wyższy urząd sam bez słów działa i sam nakazuje już z natury rzeczy odpowiedni szacunek. Zbliżenie się więc klas wyższych do niższych zjedna pierwszym miłość, chętne posłuszeństwo i zaufanie, a drugich podniesie moralnie i zmusi do szanowania w sobie i drugich ludzkiej godności, a jednych i drugich razem zespoli — „każdy więc niech dowiedzie na swym bracie dobroci i miłosierdzia“, a znikną wtedy rozpadliny społeczne, ustanie nienawiść klasowa.

## VI.

(Kobieta wobec kwestyi socyalnej.)

Ważną rolę w społeczeństwie wyznaczyła natura kobiecie. Prawie wyłącznie jej oddane wychowanie dzieci i utrzymanie domu, a zarazem zarząd rodzinnego majątku. Od niej więc zależy ustrój życia familijnego, od jej pojmowania życia i stopnia wykształcenia zawisł dobrobyt rodziny. Jej wpływ na dzieci i na męża może być prawie bezgraniczny, stąd też jej chociaż pośrednie, ale zawsze znaczne oddziaływanie na ustrój życia społecznego. Dlatego to stronnictwo przewrotne dokłada starań, by przez źle zrozumianą emancypację kobiet, usunąć kobietę z jej stanowiska, bo wtedy napewno może osiągnąć swe cele. Jak długo mężczyzna znajdować będzie szczęście w swem ognisku domowem, tak długo nie będzie wiernym sojusznikiem przewrotu, dom i troska o jego utrzymanie będzie dla niego szczęściem i treścią jego myśli, wszystko inne obcem mu będzie.

Aby tak było, jest zadaniem kobiety jako żony i matki. Natura, powierzając jej to wzniosłe zadanie, obdarzyła ją odpowiednimi przymiotami, ale te potrzeba rozwinąć i wykształcić. Niestety o wychowaniu kobiety, które powinno być troskliwszem i staranniejszem, jak mężczyzny, społeczeństwo nie wiele myśli. Zajmujemy się tu tylko warstwą niższą i średnią. W niższych warstwach społecznych (szczególniej w warstwach robotniczych) przedwcześnie opuszcza dom rodzicielski z biedy lub niedbalstwa, zostawiona samej sobie w wieku młodocianym albo ginie moralnie i społecznie albo zostawszy żoną i matką jak najgorzej nieraz mimowoli spełnia swe zadanie, bo nie miała nigdy sposobności uczuć i poznać szczęścia domowego, ani też nie mogła się nauczyć, jak się ma urządzić i na zawsze utrwalić. — W prowadzeniu więc domu będzie mimowoli rozrzutną, robiąc wydatki na szycie lub naprawy, co powinna sama urządzić, stąd nieporozumienia, bo dochody męża przestają wystarczać; w urzędzeniu potraw będzie niewprawną i mimowoli wypędzi męża z domu, a wprowadzi do szynku; w całym gospodarstwie brak będzie porządku, a w obejściu się brak ciepła domowego, w pożyciu więc powstać muszą kwasy, nieporozumienia, niezgody, a później wstręt i nienawiść, a nawet występki lub zbrodnie. Nie dość słów na wyrażenie, ile z tego się dzieje wskutek zaniedbanego wychowania kobiet. Szczególniej w klasach robotniczych zaniedbanie to jest powodem mnóstwa występków i strasznej nędzy.

Jest więc obowiązkiem społecznym otoczyć opieką dziewczęta pozbawione domu rodzicielskiego, ucząc ich potrzebnych wiadomości do życia. Urządzenie też praktycznych kursów szycia, gotowania, prania i wogóle prowadzenia domu jest koniecznem szczególniej po miastach, a odda społeczeństwu zbawienne usługi. Środkiem zapobiegającym przeciw tak częstym wykojeńcom tych dziewcząt jest łączenie ich w stowarzyszenia i urządzanie dla nich odpowiednich rozrywek w niedziele i święta. Czas wolny od pracy jest tutaj źródłem najgorszego złego. Nadtą tak ważną jest rzeczą dla nich umieszczenie. Marniej to krociami wskutek złego otoczenia. Urządzenie więc wspólnego, a taniego pomieszkania dla

dziewcząt pozbawionych domu rodzinnego, a zajętych pracą po miastach i zastąpienie im tego domu troskliwą opieką jest rzeczą tak wielkiej wagi, tak prawdziwie humanitarną i chrześcijańską, a tak zbawienną społecznie, że nie potrzeba tego dowodzić.

Ważność troskliwego wychowania i przysposobienia kobiety do życia praktycznego zaczynają uwzględniać cywilizowane rządy. W Anglii jest obowiązkową nauką gotowania, teoretyczna i praktyczna, dla dziewcząt w szkole od lat dziesięciu.

Potrawy zgotowane sprzedaje się częścią dzieciom, częścią nauczycielom. W Londynie otrzymują biedne dzieci bezpłatnie te potrawy. Prócz tego jest jeszcze w szkołach niższych nauka prania. Na wyższych kursach jest nauka szycia, prowadzenia domu i pielęgnowania zdrowia. Szkolnictwo angielskie uwzględnia bardzo powołanie kobiety jako głównego czynnika wychowawczego. Kobiety są wybierane do rady szkolnej, jest to zupełnie sprawiedliwym, a nawet koniecznym, bo szkoła ma nie tylko kształcić, ale i wychowywać, a sama natura powierza głównie wychowanie kobiecie; wychowanie jednak nie kończy się przecież z oddaniem dziecka do szkoły. Jeśli więc usuwa się kobietę od wpływu na dalsze wychowanie młodzieży, to w pewnej mierze czyni się gwałt przeciw naturze.

W Szwajcaryi również wielką kładzie się wagę na praktyczne wychowanie dziewcząt. Są kursa praktyczne obejmujące całe gospodarstwo, uczennicom nie wolno wychodzić z zakładu ani też innych potraw jeść, jak tylko te, które same zgotują, a nadto wszystkie potrawy zjeść muszą same. W ten sposób zmusza się je do prędkich postępów.

U nas uczennice wszystkiego nauczą się w szkole, tylko nie praktycznego życia, a ustawodawstwo utrudnia im albo zupełnie je później wyklucza od pracy społecznej. — Stąd więc pewna część z warstw średnich, wychodząc za mąż, nie ma nawet pojęcia o prowadzeniu i utrzymaniu domu, zaraz też w początkach utrudnia życie rodzinne. Można je scharakteryzować: tańczą dobrze, lecz gotują licho. Braki praktycznego wykształcenia rzadko tylko w tych warstwach dadzą się zastąpić

w zupełności służbą. Pierwsze więc próby gotowania tak wypadają, że mąż, niezadowolony z kuchni, wynagradza sobie szkody gdzieindziej, a widząc nieład w domu, zaczyna się od niego usuwać. Niepraktyczność w zakupach, a rozrzutność w wydatkach jest często powodem wielkich szkód finansowych. Codziennie doświadczenie mówi, ile stąd złego. Tu jednak znaczną część winy musi przyjąć społeczeństwo, które zaniedbuje praktyczną stronę w wychowaniu kobiety.

Zostaje jeszcze pewna ilość uczennic opuszczających szkołę, *które nie mogą mieć własnego domu*. Szkoła daje im pewną dozę teoretycznego wykształcenia, z którym mogłyby zająć stanowisko społeczne i pracować dla siebie i innych. Tymczasem ustawodawstwo, o ile je przypuszcza do pracy społecznej, to przeważnie zawsze je wyzyskuje, w znacznej jednak mierze zupełnie je usuwa, zmusza je więc do rozgoryczenia i niezadowolenia, a najczęściej do bardzo smutnych następstw.

Charakterystyczną też cechą dni naszych jest powszechnie wzrastające uznanie, że kobiecie należy się dać większe wykształcenie i zarazem dać możność samodzielnej pracy społecznej. We wszystkich cywilizowanych państwach zajęto się tą kwestyą bardzo gorączkowo, to też w wirze zdań i zapatrywań dochodzi się do bardzo skrajnych pojęć. Nie ulega jednak wątpliwości, że socyalne stanowisko kobiety gwałtownie woła o ulepszenie, że dotychczasowe jej zaniedbanie i ograniczanie tylko do życia domowego jest w obecnych stosunkach niehumanitarnem i niesprawiedliwem. Kobieta ma prawo do życia tak samo jak mężczyzna, musi też mieć i możność utrzymania tego życia. Jeśli zaś odmawia jej tego społeczeństwo, to podobnie w pewnym stopniu postępuje jak społeczeństwa starożytne w systemie niewolniczym, bo wyżej stawia siłę mężczyzny jak prawo kobiety, a chcąc swe bezprawie usprawiedliwić, podaje egoistycznej natury ze strony mężczyzn dowody, kwestyę więc emancypacji kobiet, — pomijając emancypowane małpowanie mężczyzn, — musimy uważać jako ekonomiczno-etyczną. Nieludzkiem jest usuwanie kobiet od zajęć i stanowisk, na którychby swojemi zdolnościami, a szczególnie im właściwą wytrwałością i gotowością do po-

święceń mogły pracować na własne utrzymanie z pożytkiem dla społeczeństwa. Na to słyzy się odpowiedź: „Kobieta stworzona dla domu i wychowywania dzieci, nie zaś do zajęć zawodowych mężczyzn, które wymagają naukowego wykształcenia i głębszej myśli“. Na pierwszą część zarzutu najzupełniej każda kobieta się zgodzi, proszę jej dać tylko możliwość urzeczywistnienia tych jej właściwych obowiązków. Nie zapominajmy jednak o tem, ile mężczyzn wogóle w różnych stanach i zawodach nie wchodzi w związki małżeńskie, że dziewcząt więcej na świat przychodzi niż chłopców, że z tej mniejszej liczby płci męskiej większy znacznie procent ginie z powodu większego narażenia na niebezpieczeństwa. Stąd więc jasną jest rzeczą, jak wielka liczba kobiet, „nie mogąc odpowiedzieć swemu powołaniu“, pozostaje często bez środków do życia. W Niemczech liczą 5 milionów niezamężnych kobiet t. j. 30% całej ludności żeńskiej. Przyznać jednak musimy, że do odstraszenia mężczyzn od małżeństwa, a temsamem do powiększenia liczby niezamężnych kobiet przyczynia się prócz chęci wygodnego życia u mężczyzn, drogie utrzymanie domu, pochodzące z nałogu strojenia się u kobiet i z ich przeważnie niepraktycznego wychowania. — Co do drugiej części zarzutu, „że kobieta nie jest stworzona do zawodów, które wymagają naukowego wykształcenia i głębszej myśli“, to przyznajemy, że zbyt natężająca praca umysłowa jest ponad siły kobiety, ale zaznaczyć musimy, że w znacznej mierze stąd to pochodzi, że kobieta w obecnem społeczeństwie nie ma sposobności tyle, co mężczyzna, by mogła wyrobić swe siły umysłowe i fizyczne. Wychowujmy chłopców tak samo jak dziewczęta, a z pewnością ich „fizyczność“ i umysłowość tak samo słabą będzie. W szkołach mieszanych można zauważyć, że dziewczęta daleko przewyższają chłopców prędkością pojmowania i przyswajania sobie nauki, w dziedzinie tylko abstrakcyjnego myślenia mają chłopcy pierwszeństwo. Zawody więc wymagające ścisłej nauki i zmuśnej umysłowej pracy są coprawda za trudne dla kobiety, lecz są zajęcia umysłowe i umysłowo-fizyczne, w których kobieta równie albo większe niż mężczyzna może oddać społeczeństwu usługi. Potrzeba tylko dać kobiecie gruntowniejsze wy-

kształcenie, umożliwić jej rozwój umysłowy, a wtedy głębiej i poważniej będzie pojmowała życie. Zakres też przystępnych kobiecie zawodów musi być powiększonym, a jej widoki postępowania w odpowiednim zawodzie winny być te same jak u mężczyzn. Tego wymaga włożone uczucie sprawiedliwości, by dać każdemu możliwość uczciwej pracy, a za pracę godne wynagrodzenie; z czasem to nastąpi, a przyszłość będzie się wyrażać w podobny sposób o naszych czasach, jak my wyrażamy się o przejściowych z barbarzyństwa do naszej cywilizacji, kiedy nie przypuszczano nawet, by w klasach niższych mogły być zdolności do umysłowej pracy, dla tego też wszelkiego do niej wzbroniono im wstępu. Czas jednak rozszerza pojęcia, a światło rozprasza ciemności i przesady.

Obecne więc społeczeństwo zaciąga w wychowaniu kobiet podwójną winę, nie dając im odpowiednio celowego wychowania i gruntownego wykształcenia, a nadto nie pozwalając im pracować na życie na stanowiskach społecznych. Naturalnie ten sposób postępowania mści się okrutnie na całym społeczeństwie. Przez głębsze wykształcenie kobieta nauczy się poważniej pojmować życie, a przez udzielenie jej szerszego zakresu działalności zamiast próżniaczych i nieuczciwych jednostek zyska się użyteczny materiał społeczny.

Temi dwoma drogami potrzeba prowadzić silny dziś ruch emancypacji kobiet, by je uwolnić z nędznego ekonomicznie stanowiska, jakie obecnie zajmują. Piękące to zadanie miarodajnych czynników.

## VII.

(Płaca i czas pracy w stosunku do oświaty.)

Wszystko przemawia za podniesieniem oświaty w klasach najniższych, ale nasuwa się pytanie, w jakich ekonomicznych warunkach może to nastąpić? Przedewszystkiem dla klas robotniczych niezbędnym warunkiem, umożliwiającym jedynie szerzenie oświaty, jest odpowiednia płaca i odpowiedni czas roboczy. Długa praca i niska płaca idą ręką w rękę z ciemnotą umysłową, nędzą materialną i moralną, ale i chlebobdawcy nie przy-

nosi wyzysk robotnika pożądaných skutków. Robotnik źle płacony i przeciążony pracą, pominawszy, że prawie zawsze wynagradza sobie te krzywdy potajemnie, biorąc co i kiedy się da, ale nadto wycieńczony na siłach wskutek nadmiernej pracy i lichego odżywiania się nie może wiele produkować, niezadowolony i z przymusu tylko pracujący wykonuje swe zadanie leniwo i gnuśnie, zachodzi więc potrzeba napędzania go do pracy, a stąd utrzymywania całego wojska, urzędników różnego rodzaju. Fabryki w Rosyi roją się od mnogości takich dozorców, bo robotnik ciemny; we fabrykach angielskich każdy robotnik dozoruje sam siebie. To też przy krótszym czasie roboczym i kilkakrotnie większej płacy dziennej utrzymanie fabryki w Anglii jest to samo, a często tańsze niż w Rosyi. Dodać nadto potrzeba, że robotnik nadmierną pracą zmęczony mimowoli psuje materyał lub narzędzia robocze, a niską płacą wyzyskiwany, często mszcząc się, umyślnie sprawia szkody. Długą pracą zmęczony nie wznosi się do wyższych przyjemności, by z nich w wolnym czasie korzystać. Wszelkie wyższe i szlachetniejsze porywy są mu niezrozumiałe i nie mają też przystępu ni do umysłu ni do jego uczucia. Jedynie w zaspokojeniu niskich instynktów szuka rozrywki. Wyszynk daje mu ulgę, a wódka uciechę. Rujnuje się więc ekonomicznie, dziczeje moralnie, a staje się niebezpiecznym społecznie. I znów chlebobdawca traci sposobem nietuczniwym to, co zaoszczędził niegodziwie na długiej pracy, a niskiej płacy, bo robotnik czy to z ciemnoty, czy z nędzy i rozpaczy, szukający przyjemności lub ulgi w wódce, mało produkuje, a wielkie sprawia szkody.

Zbawienne też skutki odpowiednio krótkiej pracy uznały, w większym lub mniejszym stopniu, wszystkie cywilizowane państwa. W Anglii zaprowadzono w 1848 r. dziesięciogodzinną pracę, w Holandyi w r. 1889 jedenastogodzinną\*). Przekonano się również, że wzrosła odtąd produkcyja, a znikać poczynęły objawy rozluźnienia obyczajów i dzikości w klasach robotniczych. Robotnik, widząc, że nie jest wyzyskiwany jak maszyna,

---

\*) Cfr. Dr. Ernest Schultze l. c. 14 ff.

nabiera zadowolenia i przyjemności w pracy, a to dodaje mu samoistnej energii i przyspiesza produkcję, wszelkie dozorowanie wtedy staje się zbytecznym. Nadto mając zabezpieczony byt przez wyższą płacę i świeże siły wskutek wypoczynku, pracuje ze swobodnym umysłem i ze skupioną uwagą, praca więc szybko postępuje i nie ma straty materiału, pochodzącej zawsze wskutek zmęczenia.

Godnem jest również uwagi, że stosunkowo krótki czas roboczy wpływa w wysokim stopniu na rozwój umysłowy robotników, uszlachetnia i podnosi ich moralnie. Zaraz po zaprowadzeniu dziesięciogodzinnej pracy w Anglii powstał szczególny zapal do nauki w klasach robotniczych. Otworzono wtedy w Leeds w jednym tylko roku 50 szkół wieczornych, przy każdej wogóle fabryce powstawały szkoły wieczorne, a przy nich biblioteki. Tak się rozwijały siły umysłowe u robotnika, które mają wielki wpływ nie tylko na ilość, ale i na jakość jego produkcji. Z postępem wykształcenia zwraca się robotnik do wyższych przyjemności, w których nie znajduje żadnego upodobania, jak długo stoi na niskim stopniu oświaty. Wtedy dla niego wyższa płaca nie tylko nie przynosi korzyści, ale nawet jest mu szkodliwą, lub niebezpieczną, im więcej zarabia, tem więcej oddaje się nałogowi pijaństwa. Dopiero przy skróconym dniu roboczym, gdy ma wolny czas do nauki, gdy zacznie wprowadzać w życie swoje władze duchowe, gdy się przekona, że poza światem niskich uciech zwierzęcych jest wyższy świat przyjemności duchowych, wtedy wyższa płaca korzyść mu przynosi; robotnik staje się umiarkowanym, oszczędnym i zapobiegliwym, wtedy dopiero byt jego jest godnym człowieka. Towarzyszącym też objawem krótszej pracy jest zwracanie się robotnika do szlachetniejszych rozrywek. Objaw ten spotykamy w Anglii, Australii i Szwajcaryi. Inspektor fabryki w Mollis w Szwajcaryi, Dr. Schuler, zapewnia, że zaprowadzona w roku 1877 praca jedenastogodzinna nie tylko umysłowo, ale i moralnie podniosła robotników. Uczęszczanie do szkół uzupełniających, na zgromadzenia pouczające, słuchanie odczytów, zajmowanie się śpiewem, muzyką, czytanie książek, urządzenie przedstawień tea-

tralnych, to obecne objawy życia robotniczego, które przedtem były niemożliwymi. Z wielu stowarzyszeń usuwa się alkohol, a podnosi się życie religijne\*).

Wykształcenie więc dla klas robotniczych szczególnie wielkiej jest doniosłości. Błogie jego skutki objawiają się nie tylko w ilości i jakości produkcji, ale nadto wpływają dodatnio na życie rodzinne i ekonomiczne robotnika, a zarazem podnoszą dobrobyt społeczny. Gorycz i nienawiść wzrastająca w warstwach roboczych ma pierwsze źródło swoje w ciemnocie i błędzie. Oświata, podnosząc ich materialnie, społecznie i moralnie, rozjaśni ich zaciemniony widnokrąg, a zarazem ustali i zapewni rozwój stosunków społecznych.

### VIII.

(Zakończenie).

Oświata więc i dobrobyt w najściślejszym są ze sobą związkiem, wzajemnie się wspierają, podnoszą i uzupełniają, rozdzielone od siebie istnieć trwale nie mogą. Oświata jak kapitał we wszystkich warstwach społecznych i na wszystkich stanowiskach wysoki i wieloraki przynosi zawsze procent. Jej działalność ma w sobie coś boskiego, a jej rozszerzanie jest pracą prawdziwie bożą. „Bóg jest światłem, które oświeca każdego człowieka do Niego przychodzącego“. Przeciwnie ciemnota duchowa, prowadząc zawsze za sobą ciemnotę duchową, jest siedzibą śmierci moralnej i materialnej, jest państwem szatana.

Wyrobienie moralne, energia ducha i siła woli, którą przynosi wykształcenie ze sobą, są warunkiem koniecznym tak dla jednostki, jak dla całego narodu, by nie uległ przygniatającej go biedzie lub nie zmarniał wskutek dobrobytu. Życie społeczne wymaga od jednostki wiadomości, na których spoczywa dobro ogółu, dobro zaś ogółu jest częścią zawisłe od prawa natury, a częścią od prawa społeczeństwa, które znów albo się

---

\*) Dr. Schuler. Zwanzig Jahre Normalarbeitstag in der Schweiz. Erfolge und Bedingungen der Weiterbildung (Zeitschrift für Socialwissenschaft 1. Jahrgang, 1898. S. 583).

opiera na prawie natury, albo z nim walczyć musi; poznanie więc tych zjawisk i praw jest koniecznym warunkiem do podniesienia dobra i rozwoju ogółu. Społeczeństwo ma prawo wymagać tych wiadomości od jednostki, ale zarazem ma i obowiązek pouczać i kształcić nieumiejętnych, by mogli się wznieść nad poziom płaskiego samolubstwa, by dobro ogółu stało się dla nich normą ich działalności. Na tej dopiero wyżynie wiedza i nauka, z równomiernem kształceniem serca i hartowaniem woli, obfite i błogie przyniesie owoce. Na tę drogę wprowadzić i zaprowadzić najniższe warstwy społeczne jest obowiązkiem ogółu. Uczucie humanitarne i miłość bliźniego wymagają pracy nad kształceniem ludu, tak uczył Chrystus Pan słowem i przykładem. Jego życie publiczne wypełnia przeważnie praca wśród najniższych warstw społecznych. Pracy tej żądał od swych uczniów, wymaga również i od chrześcijan. Wrodzone człowiekowi pojęcie o wielkości, piękności i doskonałości wymagają koniecznie rozwoju i kształcenia, znajdują zadowolenie w swym rozkwicie, a rozkosz w pięknych skutkach. Uszlachetniamy kwiaty, hodujemy psy i konie, czemuż nie mielibyśmy kształcić swych własnych współbraci?

Lecz, jeśli zamiast podania ręki tym, co niżej stoją, i podźwignięcia ich do wyżyn duchowych powstaną usiłowania, by powstrzymać te warstwy w ogólnym doświatła pochodzie, to nietylko te usiłowania nie odniosą pożądaných skutków, ale spowodują muszą największe nieszczęście społeczne, bo każda presya wywołuje represję, a jak jednostki, tak i mas całych nie można nigdy zamknąć duchowo, jeśli ta jednostka, czy też szersze warstwy same się nie zamykają. — Żadnemu zresztą narodowi zupełna różnica w pojęciach i zapatrywaniach u różnych warstw jego nie przyniosła nigdy korzyści ni dobra, owszem największe tylko nieszczęście, a wreszcie upadek, bo muszą powstać wtedy wstrząśnienia i rozstrój wewnętrzny, a to rozdarcie wewnętrzne osłabia go, a wreszcie rozdziera na zewnątrz.

U nas\*) szczególnie potrzeba spotęgować usiłowania i prace nad podniesieniem ogólnej oświaty. Jeśli

---

\*) W Galicyi.

oświata daje potęgę i siłę narodom, to tem więcej potrzebuje jej nasz naród upadły. Nie dość upadli, ale rozerwani politycznie, jedynie w życiu społecznem narodów możemy być swój zaznaczyć, wzmocnić go i zapewnić. Natura ziemi naszej i stosunki, wśród których żyjemy, wymagają od nas pracy i wytrwałości, a tej ostatniej zawsze nam niedostaje. Nie posiadamy zresztą tej nieznużonej siły w pracy, jak Amerykanie, ani tego ducha przedsiębiorczego, jak Anglicy, ani tej oszczędności i przestawania na małym, jak Francuzi. My tylko wtedy będziemy mieli zapewniony byt społeczny, jeśli u nas wszystkich, od najwyższych do najniższych, znajdzie się uzupełnienie tego, czego odmówiła nam natura. Wszystkie nasze warstwy muszą się podnieść ponad ogólnie wystarczający poziom życia umysłowego, moralnego i ekonomicznego, a to bez oświaty i wykształcenia osiągnąć się nie da. To wykształcenie, jakie daje obecna szkoła, jest wadliwe, bo jednostronne, polegające tylko na rozwoju umysłu, a nadto nie osiąga przeważnie celu, bo nie wzbudza zamiłowania do dalszej naukowej pracy. Istotą zaś prawdziwego wykształcenia jest to, że ono samo nigdy się nie kończy, dopiero ustaje, gdy wiek podeszły stawi mu granice.

U nas ze szkołą kończy się przeważnie praca nad własnem wykształceniem, stąd to pochodzi, że w międzynarodowem życiu nauki słaby lub żadnego nie bierzemy udziału, a niektóre gałęzie wiedzy u obcych w rozkwicie, a u nas bez śladu.

Niższe warstwy dla braku wykształcenia są używane na obczyźnie tylko do najniższych posług i prac najprostszych i najcięższych. Być ich tam pożałowania godny, ale nie narzekają, bo jak mówią: „Tam przynajmniej chleb mają, a w domu i tego niema“. Niemożliwą więc jest w tych warstwach prawdziwa miłość ojczyzny, bo tej słowami wpoić nigdy nie można. Pochodzi ona z uczucia i przywiązania do własnej gleby, do tego, co nas otacza, do tego wszystkiego, co nazywamy naszym. Te uczucia rozbudzi oświata, a spotęguje i utrwali dobrobyt. Wtedy tylko będziemy silnymi, jeśli cele i dążenia we wszystkich warstwach społecznych będą jedne i te

same. Pewien komunizm wykształcenia koniecznym jest dla nas, inaczej sami się zgubimy, sami pracować będziemy na własną zagładę społeczną. A więc tak względy humanitarne, jak chrześcijańskie i patryotyczne wymagają od nas pracy nad oświatą najniższych warstw naszych społecznych. Wspólny cel, dobro wspólne wszyscy popierać winni. Nie w zwalczaniu radykalnych partyi, ani w usuwaniu ich do pracy socyalnej leży dobro społeczne, ale w użyciu wszystkich sił do wspólnej i czynnej działalności. Najlepszą bronią do zwalczenia najskrajniejszych partyi jest zaproszenie ich do praktycznej pracy. Duch czasu prędko się zmienia, wszystko na świecie postępuje, a biada narodowi, który do tego postępu dostroić się nie zdoła. Zapomniawszy o tem w XVIII wieku, przyplaciliśmy za skrajny konserwatyzm bytem politycznym.

Zaniedbanie zaś postępu z obecnym ruchem wszystkich narodów, możemy przyplacić bytem narodowym. W walce narodów, zwycięstwo będzie po tej stronie, która będzie mieć większy zapas duchowej broni i lepsze umysłowe uzbrojenie. Naszem więc usilnem dążeniem winno być staranie, by zawsze coraz większą część narodu przyciągnąć do korzystania ze wspólnych dóbr cywilizacyi, by najszerze i najniższe warstwy narodowe podnosić umysłowo, moralnie i ekonomicznie. Z ogólnem podniesieniem wykształcenia wzrośnie także ogólny dobrobyt.

---

\*) Jeżeli nie chcemy zginąć, mówi Najprzew. X. Archp. Teodorowicz, to kształmy lud tak, ażeby on choć w swej pozostając sferze, jednak jedno z nami czuł i rozumiał (l. c. str. 26).



## SPIS RZECZY.

---

- I. Wpływ oświaty na podniesienie rolnictwa. Ścisły związek oświaty z dobrobytem społecznym wykazany na Saksonii, Rosyi, Danii, Galicyi. Czy oświata odejmuje zadowolenie i zdolność do pracy fizycznej? Co wytwarza proletaryat? Kwestya żebractwa. Czy oświata niższych wychodzi na szkodę klasom wyższym? . . . 3
- II. Wpływ oświaty na podniesienie handlu, rzemiosła i przemysłu . . . . . 17
- III. Oświata a moralność . . . . . 22
- IV. Oświata a zdrowotność . . . . . 28
- V. Szkoła a kwestya socyalna. Czy oświata ludu ułatwia pracę socyal-demokracyi? Źródło socyalizmu. Cywilizacya starożytna a nowoczesna. Chrystus Pan w pismach socyalistycznych. Możliwość uniknięcia losu cywilizacyi starożytnej. Czynniki w pracy socyalnej. Jakiem powinno być zadanie szkoły, a jakim jest? Wpływ klasyków niemieckich na demoralizacyę młodzieży gimnazyalnej. — Szkoła ludowa, praca ręczna w jej planie? Szkólne kasy oszczędności. Szkoły uzupełniające w zastosowaniu do życia praktycznego i uwzględnienia nauki pielęgnowania zdrowia, nauki zasad prawa i ekonomii społecznej. — Pensya nauczycieli ludowych i jej stosunek do oświaty. Przytuliska



14708/  
1.

- VI.
- VII. *Praca i czas pracy w bibliotece w okresie...* 59
- VIII. Zakończenie . . . . .

